

Pożegnano Jurija Andropowa

We wtorek pożegnano Jurija ANDROPOWA, sekretarza generalnego KC KPZR i przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego oraz międzynarodowego ruchu robotniczego.

Gdy wiadomość o śmierci radzieckiego przywódcy dotarła do naszego miasta, delegacje krakowskich zakładów pracy składały kondolencje w Konsulacie Generalnym ZSRR. W wyłożonej księdze żałobnej dokonano wielu wpisów wyrażających współczucie i żal. Również delegacje organizacji partyjnej Kombinat HIL, młodzieży, organizacji społecznych i dyrekcji złożyły kondolencje w radzieckim Konsulacie.

— Śmierć Jurija Andropowa — powiedział I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR, Kazimierz Miniur — dotknęła nas bardziej niż innych. Zmarł przywódca kraju, którego pomoc była tak bardzo znacząca dla całych wojennych dziejów naszego kraju, bez której nie byłoby

także naszej huty. Nie chcę odwoływać się do znanej wszystkim i tak bardzo żywej symboliki, do szczególnie miejsca, jakie w stosunkach polsko-radzieckich zajmuje nasz kombinat. Chcę natomiast wyrazić, w imieniu hutniczej załogi, zwykły, ludzki żal z powodu odejścia człowieka, którego osobowość miała szczególnie doniosły wpływ na szczyry, nacechowany prawdziwą przyjaźnią charakter polsko-radzieckich kontaktów. Żal, pogłębiony świadomością, że tracimy autentycznego komunistę, głęboko zaangażowanego w sprawę utrzymania i umocnienia tak bardzo potrzebnego nam wszystkim pokoju...

O życiu Zmarłego i jego zasługach dla sprawy walki o pokój mówił przekonująco nowo wybrany sekretarz generalny KC KPZR Konstantin CZERNIENKO podczas wiecu żałobnego na Placu Czerwonym. Powiedział między innymi — również w obecnej, niezwykle napiętej sytuacji międzynarodowej; deklarujemy jasno: Związek Radziecki będzie kontynuował politykę pokoju — trwałego i sprawiedliwego dla wszystkich narodów — dużych i małych...

Czy panie wie, co my tu produkujemy? — zapytał srogo jeden z grupy robotników sprawiających wrażenie oczekujących. Na kogo? Na co? Wiem — odpowiedziałam. Pytającego to nie zadowolilo. To tak jakby produkcję większości zakładów kombinatu umieszczono w dwóch halach — wyjaśniam. Byłam już w hali odlewni staliwa. W odlewni żeliwa obserwowałam przygotowanie wsadu i mas formierskich i to, jak powstają produkty finalne: wlewnice, półfabrykaty części zamiennych do maszyn i urządzeń huty.

DOŚĆ PIESZCZOT

JANINA DZIURO

— Bo my tak elegancko się nazywamy. Zakład Mechaniczno-Odlewniczy. I równie „elegancko” jesteśmy traktowani przez władze kombinatu — mówi egzaminator. Komisja przysłuchuje się. Przyznam, że nie czułam się zbyt pewnie ze swoją skromną wiedzą o zakładzie. Ale widocznie egzamin zdałam, bo ślusarze przemówili. O czym mówili, na co czekali? Za chwilę.

Byłam gościem POP Wydziału Utrzymania Ruchu Rejonu I ZM a konkretniej tow. Henryka Zadorskiego — I sekretarza tej organizacji (operatora suwnic) i tow. Jerzego Polańskińskiego członka tej POP, sekretarza pagandy KZ (mistrza eksploatacji suwnic).

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

TRYBUNA WYBORCY



Radna z inicjatywą

Zebrań, wizja lokalna w terenie, spotkanie z wyborcami, wizyta w Urzędzie Dzielnicowym: skrupulatnie zaznaczone są daty i godziny. Noteterminarz radnej DRN w Nowej Hucie pani Gryzeldy KALKA-TOBOŁY pełen jest zapisków. Godziny — najczęściej późno popołudniowe. Nie ma jednak w notatkach godzin zakończenia tych zebrań, wizji, spotkań itp. Okazałoby się, że ta kobieta, mająca przecież na głowie i pracę zawodową w Muzeum Archeologicznym w Nowej Hucie i dom rodzinny, pracuje non stop od wczesnego ranka, do późnej nocy.

Gros czasu zabiera jej funkcja radnej. Traktuje ją nadzwyczaj poważnie jako społeczny mandat powierzony przez ludzi, których zaufania w żadnym przypadku zawieść jej nie wolno. Ma jednak i inne funkcje, na których wykonywanie musi wygospodarować czas: jest działaczką Stowarzyszenia PAX w Krakowie, skarbnikiem w Towarzystwie Archeologicznym od niedawna — członkiem Społecznej Rady Kultury.

Może się to wydać wręcz nieprawdopodobne, ale z wszystkich tych zadań świadomie wziętych na swe kobiece barki, wywiązuje się bardzo dobrze. Zadnego z nich nie zaniedbuje. A przy tym bardzo skromna: niechętnie mówi o swej pracy zawodowej — adiunkta w nowohuckim Muzeum Archeologicznym i całej gamie wykonywanych funkcji społecznych.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 7 (1399)

17 II 1984 r.

Cena 5 zł

66. ROCZNICA POWSTANIA ARMII CZERWONEJ

Z Mandżurii do... Nowej Huty

O świcie 22 czerwca 1941 roku Niemcy faszystowskie bez wypowiedzenia wojny napadły na Związek Radziecki. Scenariusz tej agresji był podobny

do wcześniejszej inwazji na Polskę i inne kraje europejskie. Tego przeciwnika hitlerowcy w swoich rachubach Drang nach Osten — nie docenili.

Ta wojna była drugim wielkim egzaminem dla Armii Czerwonej. Pierwszy sprawdzian i jednocześnie chrzest odbył się w roku 1918. Kraj Rad osłabiony po zwycięstwie Rewolucji Październikowej walkami wewnętrznymi musiał jeszcze przeciwstawić się wrogowi zewnętrznemu. Trwała przecież wojna, a sytuacja na froncie nie wyglądała najlepiej. W lutym Niemcy wznowili ofensywę na wschodzie. Chodziło o dalsze rozszerzenie zdobyczy, zwłaszcza o zajęcie Estonii i opanowanie Ukrainy. 21 lutego rząd radziecki wydał odezwę do narodu: „Ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie”. 23 lutego na masowych wiecach robotnicy wyrażali gotowość do poświęceń na drodze obrony rewolucji. Dzień ten został uznany za dzień narodzin i powstania Armii Czerwonej. W tym czasie młode oddziały ochotnicze stawały bo-

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Z obrad Egzekutywy KF PZPR

Czy podwyżka płac?

Od dłuższego czasu trwają prace nad zmianą systemu płac w przemyśle. Spółka tworzenia zakładowych systemów płac uregulowała wreszcie ustawa z 26 stycznia br. Jednakże w naszym kombinacie, o czym zresztą często informowaliśmy w „GHN”, prace te rozpoczęto znacznie wcześniej.

W kilka dni po opublikowaniu tej ustawy Huta im. Lenina posiadała dopracowane propozycje zmiany systemu wynagrodzeń i obecnie, po wewnętrznych konsultacjach i ustaleniach ze związkiem zawodowym i Radą Pracowniczą KM HIL zostanie on przekazany do zaopiniowania Ministerstw. Hutnictwa a następnie do zatwierdzenia przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Społecznych. Taki tryb postępowania określiła wspomniana ustawa. Nowy system obowiązywać będzie od lutego br. ale — choćby ze względów procedural-

nych wspomnianych wcześniej — wejście w życie dopiero w II kwartale. Oznacza to, że ci, którym w nowych warunkach należeć się będzie więcej, dostaną odpowiednio wyrównanie. Podkreślam — ci, którzy za dobrą pracę przy zmianie systemu płac zyskają wzrost zarobków. Bowiem regulacja nie jest wcale równoznaczna z automatyczną podwyżką płac. Ta zmiana stwarza możliwość podwyżki. Nie wszyscy ją jednak otrzymają. Nikt natomiast nie straci na zarobku. Taka jest zasada.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

JAK INFORMOWALIŚMY, w ub. czwartek odbyła się w Kombinacie HIL narada sekretarzy organizacji partyjnych z udziałem przedstawicieli kierownictwa polityczno-gospodarczego. Jej cel — to męska rozmowa na wszelkie interesujące hutniczą społeczność tematy.

Nie ma spraw nieważnych

Pytań było wiele, różnych dotyczyły spraw. Odpowiedzi udzielali: Naczelnik Dzielnicy Zdzisław Zaręba, zastępcy dyrektorów Kombinatu HIL Franciszek Muszałski i Władysław Florek.

Kilka spraw, które znalazły się w centrum uwagi omawiają — na str 3 — obecni na naradzie reporterzy „Głosu”.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

DO 14 BM. bardzo dobre wyniki produkcyjne uzyskały załogi obu Aglomerowni. Plan wykonały z nadwyżką 11 tys. ton spieku. Bardzo mocne tempo pracy zachowała załoga Wielkich Pieców: wykonała plan w 104 proc. dostarczyła dodatkowo 5,5 tys. ton surówki. Rytmicznie pracuje załoga Walcowni Zgniatacz, która przekroczyła plan o 9 tys. ton kęsisk i 9,7 tys. ton kęsów. Znakomity jest także rezultat załogi Wydz. Rur Zgrzewanych: wykonała plan w 107 proc. a jej dodatkowa produkcja wyniosła 213 km rur stalowych. W 100 proc. wykonały zadania załogi: Wydz. Wlewnic, obu Stalowni, Walcowni Gorącej Blach.

NIE WYKONALI PLANU (dane do 14 bm.) koksownicy — niedobór koksu ogółem 5,1 tys. ton. Gorszy niż zwykle wynik osiągnęli ceramicy z ZO — plan produkcji wyrobów smółowo-dolomitowych wykonali tylko w 95 proc. (88 ton niedoboru). Nie wykonała planu załoga Walcowni Slabing (98 proc. zadań, 1,3 tys. ton niedoboru). Pozostali również w tyle pracownicy Ocynkowni Blach (270 ton niedoboru), Ocynkowni Elektrolitycznej Blach (450 ton niedoboru) i Walcowni Blach Karoseryjnych (760 ton niedoboru).

TRAGICZNY WYPADEK przy remoncie Slabinga. W Walcowni Slabing wykonywany jest remont dachu. 13 bm. około godziny 12 przy agregacie do podgrzewania lepiku pracował Andrzej Gotfryd, lat 32 — reszta brygady znajdowała się na dachu hali. W pewnym momencie na operatorze zapaliła się przepojona różnymi smarami odzież. Płonąc wbiegł do hali i następnie do warsztatu. Badanie okoliczności wypadku wyjaśnił od czego się zapalił: od agregatu czy od ogniska, przy którym mieli grać się remontowcy. Ponadto: jak to się stało, że pomocy udzielono mu późno, gdy już uległ ciężkim poparzeniom III stopnia. Przewieziony do hutniczego szpitala zmarł następnego dnia rano. Zmarły był pracownikiem Budostalu-7.

WIĘCEJ ODESZŁO NIŻ PRZYSZŁO! Znowu na niekorzyść zmieniły się wyniki ruchu kadrowego w hucie. Do 10 lutego przyjęto do pracy w HiL 108 nowych pracowników, w tym samym czasie odeszło 133 pracowników. Zły to znak w sytuacji, gdy tak bardzo brakuje ludzi.

291 AMBULATORYJNYCH PORAD udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zanotowano 248 wypadków, w tym 27 interwencyjnych.

GŁÓWNY ENERGETYK INFORMUJE, że w ostatnich dniach Krajowa Dystrybucja Gazem wprowadza 2^o zasilania w dostawach gazu ziemnego. Oznacza to konieczność zmniejszenia poboru tego gazu z sieci przez kombinat o 240 tys. Nm³ na dobę.

PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ i sprzedaży biletów (budynek „Z”) posiada jeszcze bilety do Teatru Słowackiego. Na „Karnawał” Stanisława Zielińskiego i grany w Miniaturze „Hymn” węgierskiego dramaturga György Stchwajda.

Wycieczka do Warszawy

Laureatów naszego konkursu pł. Bractwo Broni Polsko-Radzieckie (z grudnia ub. roku) — informujemy, że osoby, które wylosowały nagrodę — wyjazd na dwa dni do Warszawy — proszone są o zgłoszenie się w sekretariacie nowohuckiego Klubu Kombatan-ta, os. Góralski 23 — celem uzgodnienia dogodnego terminu wyjazdu.

Dla udogodnienia podejmy, że wycieczki takie odbywają się co najmniej kilka razy w roku. Biuro jest czynne w godzinach od 9.00 do 13.00 i od 16.00 do 20.00, tel. 44-35-17.

Koledze
TADEUSZOWI KAPUSCIE
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci OJCA
składają
koleżanki i koledzy z ZG

Koleżance
MARII SZEWCZYK
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci OJCA
składają
koleżanki i koledzy z ZDS

Cheć opracowywany jest harmonogram wdrażania nowego systemu i w najbliższym czasie zostanie on opublikowany.

Obradująca 15 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KF Kazimierza Miniura, Egzekutywa Komitetu Fabrycznego zajmowała się sytuacją placową kombinatu w 1983 r. i zamierzeniami w tym zakresie na rok bieżący. Większą część dyskusji poświęcono właśnie nowym warunkom, jakie stworzy wprowadzony system wynagrodzeń. Ponieważ z jego istotą zapoznał Czytelników „GNH”, w wywiadzie zamieszczonym 13 stycznia, dyr. Nizolek, nie będę wracał do jego omawiania. Przypomnę tylko najważniejszą zasadę — płace podstawowe przeliczone będą „na zero”, zmienia się jednak składniki płacy, część z tzw. „ruchomych” wejdzie w pensję podstawową. Inny sposób naliczania zarobków spowoduje jednak średni statystycznie wzrost płacy o ok. 700 zł na jednego pracownika. Może się jednak zdarzyć, że jeden pracownik otrzyma 1400 złotych i więcej, inny zaś ani grosza.

Generalny wzrost płac będzie możliwy, jeśli kombinat otrzyma ulgi podatkowe, o które obecnie zabiega (głównie idzie o zmniejszenie odpisu na FAZ) oraz uzyska dobre efekty ekonomiczne. Nikt bowiem obecnie samodzielnym przedsiębiorstwem pieniędzy nie daje. Dzielić więc można tylko to, co się wypracuje. Dalej — dzielenie owych wypracowanych pieniędzy nie

następuje ani na szczeblu centralnym, ani w zarządzie kombinatu. Na tych szczeblach tworzy się tylko systemy. O ile i komu konkretnie podwyższąć się będzie pensje — o tym decyduje się w zakładach w znacznym stopniu mistrzowie i bezpośredni przełożeni. Tworzenie systemu motywacyjnego jest zresztą długotrwałym procesem.

W trakcie obrad egzekutywy padło wiele pytań pod adresem referującego dyr. Nizolek. Budziły wątpliwość także sprawy jak: zrównanie stawek godzinowych zatrudnionych w ruchu ceterobrygadowym i jednozmianowym. Odpowiedź — o zarobkach, poza stawkami za konkretny czas pracy decydować będą dodatki za pracę po południu (20 proc. stawki osobistego zaszerzowania) i w nocy (40 proc.) znacznie podwyższone w stosunku do poprzednio obowiązujących. Nieprawidłowo ustalane są normoobsady, powodując czasem nieuzasadnione wysokie zarobki tzw. „za nieobecnych”. Obowiązują przecież normoobsady, jakie stosowano przy znacznie większym poziomie produkcji: Odpowiedź — normoobsady w hutnictwie nie można wprost wiązać z wielkością produkcji. Trzeba je wprowadzić weryfikować wraz ze zmianą warunków.

Dużo uwagi poświęcono też realizacji statusu mistrza. Jak jednak zwrócił uwagę w podsumowaniu K. Miniur — status to uprawnia i obowiązuje. Natomiast z materiałów analitycznych DL wynika, że np. swe obowiązki motywacyjnego traktowania premii mi-

strzowie generalnie zaniedbują. Wola podzielić równo, bo wtedy mają święty spokój. Jeśli mistrz — zauważył dyr. Nizolek — nie ma odwagi prawidłowo podzielić premii, powinien przynajmniej mieć odwagę zrezygnować ze stanowiska, które jest obecnie nieźle wynagradzane.

Posel Bartnik podniósł jedną z najbardziej palących spraw: Z badań NIK wynika, że gospodarka poniosła ok. 5 mld strat z tytułu złej jakości produkcji polskich hut. HiL ma w tych miliardach spory udział. Systemy motywacyjne — twierdził on — za mało wiążą zarobek z jakością produkcji. Kiedy zaś będziemy produkować złomu za tyle miliardów, z czego brać pieniądze na podwyżki płac?

Egzekutywa przyjęła informację DL o stanie zarobków hutników. Stwierdzono jednak, że generalna zmiana sytuacji placowej hutnictwa zależy od centralnych ustaleń. Jeśli bowiem obecny system wynagrodzeń w państwie pozwala, głównie poprzez windowanie cen, niektórym przedsiębiorstwom o „łatwej pracy” uzyskiwać warunki placowe równe najczęściej pracującym, problemu atrakcyjności zawodu hutnika się nie rozwiąże. Za tym będą sły braki w zatrudnieniu. Te znowu powodują gorszą produkcję i szybsze zużycie urządzeń. Pogarszają się warunki pracy, które zmniejszają zatrudnienie.

Egzekutywa ustaliła, że najbliższe piątki KF poświęcone ocenie realizacji reformy gospodarczej odbędą się w marcu bm. Na nim, raz jeszcze, dokonana się analiza tego co zrobiono w kombinacie i czego można oczekiwać od innych, aby Huta im. Lenina dawała dobrą, tanią i dużą produkcję. By pracownicy byli zadowoleni z decyzji podjęcia w niej pracy. S. N.

Z Mandzurii do... Nowej Huty

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

haterski opór nacierającym Niemcom. Dla upamiętnienia tych wydarzeń naród radziecki obchodzi uroczyste dzień 23 lutego jako święto uroczyste sił zbrojnych.

Drugi egzamin Armii Czerwonej, ten z lat 1941—1945 jest bliższy Polakom, bo armia ta walczyła nie tylko u siebie, ale wyzwalała także nasz kraj. W jej szeregach nie zabrakło oczywiście polskich żołnierzy, których zawierucha wojenna „rzuciła” na wschód. Niektórzy z nich mieszkają obecnie w Nowej Hucie. Mnie udało się dotrzeć do trzech z nich. Oto jak wyglądają ich wojenne losy, odmienne ale i trochę podobne, dzięki temu że wszyscy walczyli w tej samej armii, niektórzy od roku 1941, a inni później. Byli to Polacy stale zamieszkałymi na terenach ZSRR i ci, którzy dostali się do wojska w okresie wyzwolenia wschodnich terenów Polski.

FELIKS BIAŁKOWSKI został zmobilizowany w miejscowości Wołkowysk w zachodniej Białorusi (byłe województwo Nowogródzkie) w wrześniu 1944 roku. Przydzielono go do wojsk kolejowych. Budowali mosty na Niemnie i szlaki kolejowym Wołkowysk — Grodno. Nie było maszyn i urządzeń. Wszystkie prace wykonywali ręcznie. W listopadzie skierowany został do szkolnego pułku artylerii przeciwpancernej. W grudniu brał udział w operacji zaczepnej w rejonie zachodniej Litwy i miasta Goidap. Operacja ta

miała na celu rozpoznanie walką sił niemieckich i umocnień na przedpolach Prus Wschodnich. Rozpoznanie to było potrzebne dla późniejszej ofensywy zimowej. W styczniu 1945 roku jeszcze przed ofensywą skierowany został na własną prośbę do I Armii LWP.



TADEUSZ MADYDA w wyniku działań wojennych w 1939 r. znalazł się razem z matką i siostrami na terytorium Związku Radzieckiego. Maąc 17 lat w październiku 1944 roku powołany został do Armii Czerwonej. Był w 76 pułku zapasowym w miasteczku Błisk w środkowej Syberii. Po półrocznym przeszkoleniu został wysłany na Daleki Wschód. Walczył przeciwko Ja-

ponii. Był między Władystokiem a Woroszyłowem (obecnie Usyryjsk) fizykiem w desancie czołgowym. Bez zająknięcia wylicza swoją jednostkę — szóstą kompania, 785 pułk, 144 wileńska dywizja (wyzwalała wcześniej Wilno), 5 Armia Zmechanizowana Pierwszego Dalekowschodniego Frontu, dowodzona przez marszałka Miereckowa. Z 8 na 9 sierpnia 1945 r., wszedł do działań wojennych na pierwszej linii. Kierunek natarcia — umocniony rejon w okolicy pogranicznej. Po ciężkich, trwających cały dzień walkach jego jednostka wyszła na drogi w kierunku Mandzurii. Nacierala szybkim uderzeniem. Po zakończeniu wojny uczestniczył w defiladzie z okazji zwycięstwa nad Japonią. Wśród wielu odznaczeń bojowych posiada — „Medal za zwycięstwo nad Japonią”, Order „Sława” 3-go stopnia i medal „60 lat Sił Zbrojnych ZSRR”.

FRANCISZEK MODROWSKI na terytorium Związku Radzieckiego znalazł się już w początkach lat trzydziestych, w latach 1934—1936 odbył czynną służbę w Armii Czerwonej pod Władystokiem, gdzie skończył szkołę podoficerską. Kiedy w 1941 roku Niemcy napadły na ZSRR pracował w zakładach lotniczych. Na ochotnika zgłosił się do wojska. Był w Oficerskiej Szkole Pancernej w mieście Orzeł, a następnie objął dowództwo kompanii i walczył w obronie Oria, Jednostka, w której służył została następnie wycofana do obrony Moskwy. Później, kiedy sytuacja na froncie zmieniła się, był niedaleko Lenino jako żołnierz 6-tej dywizji artyleryjskiej, I Frontu Białoruskiego, uczestniczył w wyzwoleniu Warszawy, Kutna i Łodzi. Przez trzy dni od momentu przybycia władz cywilnych był wojskowym komendantem Łodzi. Następnie walczył pod Poznaniem, Gorzowem Wielkopolskim i uczestniczył w walkach o Berlin. Zakończył wojnę w stopniu kapitana jako zastępca dowódcy pułku do spraw technicznych. Wśród radzieckich odznaczeń jakie posiada znajduje się medal „Za odwagę”, „Za udział w walkach o Berlin” i „Order Czerwonej Gwiazdy”. To są przedstawione w telegraficznym skrócie wojenne losy trzech mieszkańców Nowej Huty, żołnierzy Armii Czerwonej. Takich jak oni, posiadających podobne wspomnienia jest oczywiście więcej. Aby przedstawić w miarę dokładnie i wiernie losy ich wszystkich, musielibyśmy poświęcić na to kilka lub kilkanaście pełnych numerów „Głosu”.

Powstała 23 lutego 1918 roku Armia Czerwona zmieniła po II wojnie światowej swoją nazwę. Od roku 1946 jest to Armia Radziecka.

JACEK KRĄG

WŁADYSŁAW MICHAŁSKI prezesem ZO ZBoWiD w kombinacie

Z udziałem sekretarza KF PZPR HiL Wacława Morawskiego, prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD Piotra Gajka i wiceprezesa tego zarządu Józefa Kopczyńskiego obradował w czwartek 9 lutego Zarząd Oddziału ZBoWiD Kombinatu HiL. Zebranie było nietypowe; wobec rezygnacji zgłoszonej przez dotychczasowego wieloletniego prezesa Zarządu Oddziału Antoniego Dalkowskiego, trzeba było dokonać nowego wyboru. Zgłoszona została kandydatura dotychczasowego wiceprezesa, znanego wszystkim kombatanom — hutnikom Władysława Michałskiego. Rekomendacji udzielił mu KF PZPR HiL oraz Zarząd Oddziału Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie, a pełnego poparcia tej kandydatury udzieliłi wszyscy członkowie Zarządu. Władysław Michałski został wybrany jednogłośnie. Następnie dokonano wyboru czterech nowych członków Prezydium Zarządu Oddziału, spośród których powołani zostaną dwaj zastępcy prezesa. Są to radca prawny i przewodniczący komisji skarg i zażaleń Adam Piskorski, Izidor Szczerpanowski, Zygmunt Jakubowski i Zbigniew Dudzikowski. Skład prezydium został tym samym poszerzony o 11 osób.

W dyskusji jaka się następnie wywiązała bardzo dużo uwagi poświęcono konieczności kolegiąlnego podejmowania decyzji przez zarząd oraz ożywienia pracy niektórych komisji, zwłaszcza komisji ds. młodzieży, która miała poprzednio duże osiągnięcia, ale niestety spoczęła na laurach. Zabierając głos sekretarz KF Wacław Morawski gratulował wyborowi nowemu prezesowi, życzył całej organizacji kombatanckiej sukcesów w pracy, deklarował wsparcie i pomoc ze strony huty. Gratulacje przekazał również prezes ZW ZBoWiD w Krakowie Piotr Gajek. (jd)

NIE MA SPRAW NIEWAŻNYCH

Niewiele po godzinie 12 sala konferencyjna 157 wypełniła się do ostatniego miejsca. Ostatni spóźnialscy musieli przynosić z hallu krzesła. Wszyscy przyszli z nadzieją,

że na zgłoszone wcześniej pytania otrzymają wyczerpującą odpowiedź. Nagle zaskoczenie: na sali nie ma pierwszego garnituru kierownictwa — dyrektora Pustówki i I se-

kretarza Miniura. Później okaże się, że nie miało to istotnego znaczenia. Informacja ich zastępców o sprawach kombinatu była jasna i wyczerpująca.

Gdzie szukać milionów

Nie jest z tym w hucie najlepiej, choć możliwości są przeogromne. Koszty materiałowe stanowią bowiem bardzo znaczny odsetek kosztów produkcji w ogóle. Gdyby na każdej tonie surowców i materiałów zaoszczędzić bodaj 1 proc., gdyby obniżyć zużycie energii elektrycznej i gazu również o 1 proc. oszczędności byłyby w skali roku miliardowe.

Niestety program oszczędnościowy, który został w hucie opracowany wdrażany jest powoli i w niepełnym zakresie. Marnuje się w ten sposób dużą szansę. Kogo mogą zadowolić np. takie pozycje: zastosowanie żużli stalowniczych do produkcji spieku, zwiększenie odzysku materiałów ogniotrwałych w Walcowni. Slabing, utylizacja wybrakowanych wyrobów hutniczych, obniżenie zużycia energii elektrycznej w hucie i w ZPH — razem wzięty efekt z tych wszystkich przedsięwzięć ledwo przekracza 200 mln złotych. Powinno być wielokrotnie więcej!

Uwaga: w systemie reformy gospodarczej nie ma jeszcze dość skutecznych bodźców skłaniających załogę do oszczędności surowców i materiałów. Wprost przeciwnie, są raczej anty-bodźce. Huta wystąpiła w związku z tym do władz centralnych z wnioskiem o wprowadzenie kolejnych korekt i modyfikacji w zasadach funkcjonowania reformy.

Czy kombinat jest niewypłacalny?

Zgroza powiała w sali, gdy padło tak mniej więcej sformułowane pytanie. Z odpowiedzi wynika, że naturalnie ktoś bardzo mocno przesadził. To nieprawda, że kombinat stał się niewypłacalny, że zbliżył się do stanu... bankructwa finansowego. Skąd wzięły się zatem pochopne wnioski?

Zapewne stąd, że Narodowy Bank Polski faktycznie nie udzielił hucie żądanych przez nią kredytów. Wystąpiła ona o 10 mld 648 mln złotych, otrzymała natomiast — 6 mld. 580 mln. złotych. Bank ma prawo odmówić przedsiębiorstwu kredytu względnie udzielić mu go w mniejszej wysokości. U podstaw decyzji leży rozeznanie ekonomicznej sytuacji kredytobiorcy. Wiedząc w opinii banku sytuacja finansowa huty nie jest tak zła, aby spieszyć jej z dużą pomocą finansową. A może zdecydowały inne względy? Może za duże są zapasy ponad normatywne materiałów, a tego przecież nie należy dodatkowo premiować kredytami bankowymi?

Kombinat HIL rządzi się zasadą trzech „S”, jest przedsiębiorstwem rentownym, sam finansuje swą działalność. Częściowo na swe potrzeby może, jak i inne przedsiębiorstwa, zaciągać kredyty bankowe. Są one zresztą oprocentowane: nie za bardzo opłaca się więc z nich korzystać.

W wynalazczości coś drgnęło

Po regresie w jakim znalazł się w hucie ruch wynalazczości pracowniczey następuje obecnie poprawa. Więcej jest zgłaszanych projektów racjonalizatorskich, więcej z nich udaje się zastosować w produkcji, rosną zatem konkretne efekty ekonomiczne. Poprawa jest jednak zbyt mała, a ukryte w wynalazczości pracowniczey rezerwy zbyt duże, aby cieszyć się z tego co jest.

W 1982 roku zgłoszonych zostało 960 projektów racjonalizatorskich, a w rok później — 1.194. Przyjęto do zastosowania — 845 projektów (w 1982 roku — tylko 640). Ilość projektów wdrożonych — 807 (rok wcześniej tylko 693). Uzyskane efekty gospodarcze wyraża kwota prawie 322 mln złotych (przed rokiem o połowę mniejsza).

Plan postępu technicznego obejmował w hucie w ub. roku 90 zadań. Z tej liczby 54 zadania zostały wykonane w zaplanowanym zakresie, natomiast 36 zadań wykonano tylko częściowo. 4 w ogóle nie podjęto. Główny powód tak słabej realizacji zadań postępu technicznego, to niewystarczająca kooperacja i jednocześnie za mały potencjał wykonawczy (kierowany na inne pilniejsze prace). Tylko 19 tematów zostało zakończonych pełnym wdrożeniem; uzyskane z tego tytułu efekty wyniosły w 1983 roku 8.852.000 złotych.

Największy kłopot: zatrudnienie

Piętą Achillesową huty są pogłębiające się trudności zatrudnieniowe. Dwie liczby, które najlepiej obrazują skalę zagadnienia: w roku 1982 stan



załogi ogółem wynosił 35.265 pracowników, a w 1984 roku wynosi już tylko 32.765 pracowników. Różnica — 2.500 osób. Niektóre zakłady i wydziały bardzo poważnie odczuwają niedobór kadrowe. Kilka przykładów.

W ZO brakuje ok. 100 pracowników. W ZK — 241. W Zakładzie Stalowniczym — 172. W Zakładzie Wielkopiecowym — 248. W Zakładzie Walcowniczym — 227. W żadnym wydziale nie ma pełnego pokrycia potrzeb kadrowych, a największy niedobór posiada Zakład Mechaniczno-Odlwniczy — 360 pracowników.

Rzecz jasna stan taki powoduje określone straty produkcyjne. Oto jak kształtuje się spadek produkcji całkowitej wynikający z tytułu zmniejszenia stanu zatrudnienia w skali roku (porównanie dotyczy lat 1980 i 1983). W Koksośni strata wyniosła 140 tys. ton produkcji, w Stalowniach — 370 tys. ton stali ogółem, w Walcowniach — 450 tys. ton wyrobów walcowanych, w Zakładzie Rur Zrzuwanych — 6 tys. km rur, w Odlwni Żeliwa i Staliwa — 10 tys. ton, w Kuźni — 1,2 tys. ton i w Wydz. Konstrukcji Stalowych — 3,8 tys. ton.

Wzrosły zarobki pracowników

Przeciętne wynagrodzenie pracowników kombinatu wynosi obecnie 20.129 zł, co stanowi w porównaniu

z rokiem ubiegłym wzrost o ponad 4 tysiące (w 1983 — 15.955 zł). Istnieje jednak wyraźny związek pomiędzy wysokością zarobków a liczbą ogółu zatrudnionych i wydajnością pracy. Mniejsze zatrudnienie wpłynęło na większą wydajność pracy (wzrost z 2 mln 477 tysięcy do 2 mln 786 tysięcy złotych na jednego pracownika), a tym samym poszły w górę zarobki ludzi.

W reformie liczy się zysk

Czy jest on większy, czy mniejszy niż w poprzednim roku pracy huty? Z odpowiedzi na to pytanie było trochę kłopotu, bowiem bilans huty nie jest jeszcze gotowy i kierownictwo nie dysponuje pełnymi danymi za rok 1983. Zysk w roku 1982 został przez hutę wygosparowany w wysokości 11 mld 359 mln złotych, był więc znaczny. Można zatem mówić o dobrej pracy załogi i o prawidłowym wdrażaniu zasad reformy w HIL.

Zysk za rok ubiegły będzie trochę niższy (9 mld 038 mln zł). Wiele złożyło się na to powodów, głównie — poważne zwiększenie wydatków na remonty kapitalne urządzeń i na ich konserwację. Na dokładne liczby jeszcze trochę musimy poczekać. W każdym razie prognoza nie jest zła.

Drogo kosztują remonty

Nie ma się temu zresztą co dziwić, nasz Kombinat jest bowiem poważnie, wyeksploatowany i odtworzenie zdolności produkcyjnych maszyn i hutniczych agregatów musi kosztować krocie. W roku 1983 remonty ogółem kosztowały 17,8 mld zł — o 4,8 miliarda więcej niż w 1982 roku. Remonty średnie pochłonęły także немало pieniędzy: kosztowały 2,7 mld złotych i, co gorsze, zostały wykonane tylko w 86,1 proc. zaplanowanego zakresu.

Remonty bieżące pociągnęły za sobą wydatek 8,8 mld złotych. Cieszy, choć to wydatek duży, wykonanie ich z nadwyżką (w 113,5 proc.). Łącznie na remonty średnie i bieżące trzeba było wydać 11,5 mld złotych. Pokażną pozycję stanowią także konserwacje urządzeń. Wydatek z tym związany, poniesiony przez hutę, wyniósł 2,4 mld złotych.

Ogromne sumy! Przyjrzyjmy się teraz zakresowi niektórych remontów, gdyż to jeszcze ważniejsze niż pieniądze. Najlepiej, przynajmniej w branży piecowej, wykonał przyjęte do realizacji remonty HPR, gorzej, gdyż tylko w 76 proc. — remonty w branży mechanicznej. W sumie wykonanie zadań wyniosło 110 proc.

„Koksorem” — przedsiębiorstwo, od którego zależy praca hutniczej Koksowni, nie spisało się najlepiej. Z 25

obiektów przyjętych do wykonania remontów wykonało całkowicie 13 to jest 52 proc. 5 jest w toku realizacji.

Punktu sprzedaży nie będzie, ale...

Z dużym oddźwiękiem wśród zebranych spotkało się pytanie jednego z pracowników, dotyczące uruchomienia w kombinacie punktu sprzedaży blachy i elementów odpadowych tak, aby pracownik nie musiał po kryjomu i niezgodnie z przepisami wynosić ich z zakładów.

Odpowiedź sekretarza Korzenia była negatywna, gdyż huta objęta jest centralnym rozdzielnikiem materiałów i surowców, a otwarcie takiego punktu spowodowałoby z pewnością ich nagminne wykupowanie, rodzące spekulację.

Aby jednak pomóc pracownikom w nabyciu niektórych materiałów, dyrekcja wyszła z propozycją, żeby pracownik, który udokumentuje potrzebę zakupu kątowników, blach, rur czy innych materiałów (na przykład buduje dom) otrzymał raz w roku tzw. asygnatę i w wyznaczonym terminie mógł odebrać zamówiony towar.

Wyjątek stanowi sprzedaż żużla, którego jest pod dostatkiem i każdy chętny może go kupić natychmiast, na miejscu i w każdej ilości.

Rewaloryzacja Nowej Huty?

Na koniec 83 roku dzielnica liczyła 220 tysięcy mieszkańców, a obszarowo zajmowała powierzchnię 103 kilometrów kwadratowych. Jak poinformował zebranych naczelnik Zdzisław Zaręba — według projektów i obliczeń architektów w dzielnicy może zamieszkać w przyszłości maksymalnie 250 tysięcy ludzi. W tej sytuacji rezygnuje się z terenów zabranych kiedyś właścicielom pod zabudowę nowych osiedli i proponuje się im — jeśli wyrażą zgodę — ponowne ich wykupienie.

W dalszym ciągu władze dzielnicy popierać będą adaptację strychów, poddaszy. Podjęto decyzję (ze względu na likwidację lotniska w Czyżynach) do budowy jednej czy dwóch kondygnacji starszych budynków wszędzie tam, gdzie istnieją ku temu warunki. Łącznie uzyska się przez to blisko 2200 mieszkań. Jest tylko jeden warunek dla projektanta i wykonawcy — czas realizacji nadbudowy nie może przekroczyć 7-9 miesięcy a wszystko ma się odbywać bez uszczerbku dla życia i spokoju lokatorów.

Budując nowe osiedla, nie rzadko bardzo oddalone od centrum — podkreślał naczelnik — nie można zaniedbywać infrastruktury towarzyszącej. Ważne są przecież nie tylko mieszkania, ale i sieć sklepów i punktów usługowych, przedszkola ośrodki zdrowia, place zabaw i gier sportowych. Spośród wszystkich dzielnic Nowa Huta plasuje się niechybnie na szarym końcu. Dlatego uchwalono, że wszystkie pomieszczenia parterowe w nowo oddawanych do użytku blokach muszą być obowiązkowo przeznaczone na te placówki.

Coraz dotkliwiej odczuwalny staje się brak szkół i przedszkoli. Za dwa lata sytuacja może się stać alarmująca, gdyż w zastraszającym tempie wzrasta liczba najmłodszych obywateli dzielnicy. Obliczono, że jeśli jeszcze w końcu 80 r. przyrost wyniósł 1600 dzieci, to już w ostatnich dwóch latach wzrósł on do 5500!

Kolumnę opracowali:

JERZY DANEK
I MACIEJ MALINOWSKI

Notuję zatem co mówi o radnej z inicjatywą, jak ją określa, jedna z mieszkanki osiedla Strusia (prosiła aby nazwiska nie ujawniać):

— Redaktorze, to działaczka z najprawdziwszego zdarzenia. Niczego nie obiecuje, nie robi na poklask. Ale jak się czymś zajmie, to nie zostawi sprawy, aż zostanie do końca załatwiona. Z tego znamy panią Gryzeldę i bardzo ją cenimy.

Dam jeden przykład. Głośna była w swoim czasie sprawa fatalnych grzejników, zwanych nie wiadomo dlaczego indukcyjnymi — powinny się bowiem nazywać szczytowym osiągnięciem rodzimego brakoróbstwa. W wielu mieszkaniach osiedla Strusia grzejniki te pękały, pogrążyły w wodzie zrozpaczonych lokatorów za nic tylko nie chciały grzać. Brały się za tę sprawę różne osoby, odbywały się narady i wizje lokalne. Interwencjom nie było końca. Dopiero jak w tę sprawę wdała się pani Gryzelda, jak zaczęła za nią chodzić nie oszczędzając najważniejszych osobistości w Dzielnicy i nie tylko tutaj, życiowy problem mieszkańców okazał się jednak do załatwienia.

Znalazł się wykonawca. Znalazły się pieniądze. Wymyślne grzejniki typu indukcyjnego zostały zastąpione przez zwykłe, tradycyjne kaloryfery i w wielu mieszkaniach już grzeją. W niektórych zaś są już zainstalowane i grzać będą.

Panie, naprawdę dużo zawdzięczamy tej kobiecie!

Radna Gryzelda Kałka-Toboła ma takich załatwionych spraw więcej na swym koncie. Pełni bowiem funkcję społecznej mandatariuszki mieszkańców Nowej Huty w DRN już drugą kadencję. Prawie 10 lat ciągle jest na pierwszej linii frontu, załatwiania ludzkich spraw — wielkich i małych, takich, które długo się pamięta, jak i takich, które szybko odchodzą w niepamięć.

Brała udział, i to przez długie lata, w batalii o Nowohuckie Centrum Kultury. Sprawa ta najbardziej z wszystkich leżała jej na sercu, jako że od samego początku zaangażowała się do pracy w Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury. Zdawała sobie sprawę czym będzie dla nowohuckiego środowiska taki wymarzony dom kultury — obiekt, który już dawno powinna mieć najmłodsza dzielnica Krakowa. Walczyła więc ze wszystkich sił. Wraz z innymi takimi jak sama pasjonatami pokonywała przeszkodę za przeszkodą. Wydeptywała chodniki w urzędach. Interpelowała na sesjach DRN. No i po wielu trudach — doczekała się wreszcie tego swego pałacu kultury z baśni.

Radość nieopisana. Powód do osobistej satysfakcji ogromny, bo i swoją niemałą cegiełkę ma w tym obiekcie, tętniącym dziś życiem i dobrze służącym mieszkańcom Dzielnicy. Jest jednak i zmartwienie. No bo drugi pawilon bynajmniej nie rozbrzmiewa

Radna z inicjatywą

głosami, które by świadczyły, że budowlani na serio wzięli się do roboty. No i ta operetka, która na pewno jest potrzebna, ale czy właśnie tutaj? Kolejny problem, to sprawa Muzeum Archeologicznego, którego losy w jakiś tam sposób spłotyły się z... Nowohuckim Centrum Kultury. Dlaczego?

Całkiem po prostu. W związku z oddaniem do użytku NCK polepszyły się warunki lokalowe wielu innych placówek kulturalnych. Przykładem może być przejęcie Zespołu Pieśni i Tańca przez Centrum Kultury. Po zespole pozostał budynek w os. Górali 4. Ćwiczy w nim jeszcze dzisiaj tylko orkiestra dęta huty. Budynek znakomicie odpowiada warunkom o jakie od lat bezskutecznie ubiega się Muzeum Archeologiczne: ma salę, w której można byłoby urządzić stałą ekspozycję archeologiczną obrazującą 35-letni dorobek pracowników Muzeum. Obiekt decyzją ojców miasta został przyznany Oddziałowi Muzeum w Nowej Hucie, ale czy wchodzi w jego posiadanie? Dylemat naprawdę trudny. Doskonale rozumiem radną, gdy mówi że i w dodatku delikatny. Każdy bowiem pretendent ma swoje racje...

Na co dzień pozostają dziesiątki małych, drobnych spraw — bardzo jednak dokuczliwych dla mieszkańców. Tak było np. z alejką i... maglem. W os. Strusia, bardzo przecież ładnym i nowoczesnym, wiele zbudowano alejek dla pieszych. Zapomniano o drodze od bloku nr 18 do bloku nr 6, a wiadomo, że potrzebna, bo szlak ten prędko został wydeptyany. Wzięła się więc radna za sprawę, interweniowała w Wydz. Gospodarki Komunalnej, chodziła i pilnowała. Alejka została zbudowana, mieszkańcy mają jeszcze jedno wygodne przejście. A magiel? Był ale został zlikwidowany w os. Kalinowym. Do innych punktów usługowych bardzo daleko. Domagają się więc mieszkańcy magla, popiera ich Komitet Osiedlowy. Bierze sprawę w ręce radna i nie puszcza jej, aż zostanie załatwiona. Lokal już jest, tylko patrzeć, a będzie i magiel...

Co obecnie leży radnej szczególnie na sercu?

— Budowa nowych przedszkoli, gdyż milowymi krokami zbliża się nowy wyż demograficzny i nie będzie gdzie dzieci ulokować. Nie ma już mowy o „dogęszczaniu” przedszkoli na „starych” osiedlach Dzielnicy, bo wszędzie robi się tłok. Trzeba budować nie ma innej rady! To samo dotyczy szkół. Bardzo niepokoi mnie także los zabytków, których jest niemało w Nowej Hucie, myślę zwłaszcza o zespołach dworsko-pałacowych. Chodzi o to, aby znaleźć dla nich użytkowników i — co najważniejsze — zabrać się za ich konserwację. Przykładem może być pałac w Kościelnikach.

Komisja, w której pracuję, bardzo dużo wysiłku poświęciła rozważaniu sytuacji na miejscu i rozmowom z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Przygotowaliśmy materiał, który okazał się bardzo pomocny grudniowej sesji DRN poświęconej wyłącznie ratowaniu zabytkowych budowli w Nowej Hucie. Oby doczekały się one, tak zresztą jak i forty lepszych dla siebie czasów.

JERZY DANEK
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Zajęcie być może in-
trajne, ale niecieka-
we. Praca uciążliwa,
bo na zmiany. Ale
nawet gdyby się jeden
taki znalazł, to i tak nikt
go nie zatrudni. Strażnik
muszli klozetowej — a
cóż to za zawód? Dobry i
ważny, jak każdy inny. A
praca na takim stanowi-
sku jakże wymierna. Li-
czenie muszli — zgadza
się, no i jest premia. Bra-
kuje, uszkodzona, zapcha-
na — obcięcie. Niby pro-
ste zajęcie, ale jeden, ani
nawet kilkunastu strażni-
ków pracy tej by nie po-
dołało. Bo muszli klozeto-
wych jest 700. Jakże je
pilnować skoro rozmie-
szczone są w kilkunastu
budynkach? Jest to nie-
możliwe i dlatego nikt
strażnika muszli zatrudnić
nie chce.

Jak to jest — dziwi się Eu-
geniusz Gólik, starszy mistrz
remontów i konserwacji — że
ja w swoim mieszkaniu, a



HOTELE PRACOWNICZE HiL

STRAŻNIK MUSZLI?

mieszkam już w nim 23 lata,
muszli nie wymieniałem. W
hotelach HiL w jednym tylko
tygodniu muszę zamontować
pięć lub sześć, a dostaję raz
na pół roku trzydzieści. Bar-
dzo często jego brygada musi
przetykać pionu kanalizacyj-
ne. Nie wszyscy mieszkańcy
hotelu wiedzą, czym różni się
zsyph, czy kubeł na śmieci od
muszli klozetowej. Tego Eu-
geniusz Gólik jest pewien,
wyciągając z zatkanego pionu
puszki po konserwach, widel-
ce, klamki, kurki, ręczniki a
nawet kalesony. Przy takiej
pracy, kiedy wszystko trzeba
kuć i muszla może pęknąć.
Grzebiemy w kale — mówi
Gólik — a niektórzy mie-
szkańcy śmieją się z nas, taka
wasza praca, dogadują. Wie-
my, że pionu często zatykane
są złośliwie. Jest to malpina
złośliwość, muszę powiedzieć.
Mogą to potwierdzić kierow-
niczki niektórych hoteli, choć-
by z hoteli nr. 22, 4 czy 7.
Czy przy każdej muszli ma
stać konserwator, który za-
miał wymieniać, będzie ją
pilnował?

W hotelach przydałoby się
nie tylko muszli pilnować.
Żarówek, świetlówek, kranów,
luster, automatów do spluki-
wania wody, szyb, kuchenek
gazowych również. Wszystko
ginie. W hotelach nr. 23 i 24
(os. Wzgórza Krzesławickie),
ponieważ brakowało żarówek,
założono świetlówki. Już po
kilku dniach część została u-
szkodzona, pozostałe zniknęły.
W hotelu nr. 3, os. Młodości
pewien mieszkaniec jako a-
trakcję do pijanych wieczo-
rów doliczał kolekcjonowanie
złamanych wylewek. Ucier-
pieli przez jego specyficzne
hobby prawie wszyscy mie-
szkańcy hotelu — nie mogli
się umyć. Szkód szybko nie u-
dało się naprawić, ponieważ
wylewek w magazynie brak-
ło. Po przyłapaniu kolekcjone-
ra założono 33 wylewki, które
hobbysta sam kupił i sam za
nie zapłacił. W ubiegłym roku
wymieniono w hotelach 2,5
tys. szyb, z 90 kuchenek gazo-
wych zamontowanych dwa la-
ta temu, najwyżej 20 jest
sprawnych, pozostałe są zde-
kompletowane. W jednym
dniu wieszamy w hotelu np.
20 luster — mówi sekretarz
OOP oddziału kwater zbioro-
wych Józef Guguła — a już
następnego dnia nie ma żąd-

nego. Trudno, skoro ktoś go
zabrał, sprzedał i inni nie bę-
dą mogli się ogolić. Ginę tak-
że koce, poduszki, pościel,
najczęściej wtedy gdy w hote-
lu pojawia się nowy mieszka-
niec, na kilka dni. Przyje-
chał, żeby przyjąć się do pra-
cy w HiL, dostał zakwatero-
wanie. Oczywiście nie zatrud-
nił się w kombinacie, a pew-
nego dnia zniknął. Wraz z
nim część wyposażenia hotele-
wego pokoju.

Hotele HiL, a jest ich 28, i
te budowane dawniej i te
młodsze są zdewastowane.
Tam na przykład szafa, która
mogłaby służyć gdzie indziej
nawet i 20 lat, swój okres u-
żywalności ma wielokrotnie
krótszy. Zresztą wszystkie
sprzęty, firanki, zasłony mu-
szą być zmieniane częściej.
Wiadomo, że nikt o nie nie
dba, bo to nie jego własność,
ale do tego już zdążyliśmy się
przyzwyczaić. Najgorsze, że
wielu mieszkańców złośliwie
dewastuje wyposażenie. A co
mi tam, mówi jeden butny do
drugiego, moja szymba? — nie
moja, no to rozbijamy.

O takich właśnie faktach
dyskutowano na jednej z e-
gzekutyw organizacji partyj-
nej DL. Chcemy — mówi Jó-
zef Guguła — poinformować
pracowników kombinatu o
tym, co dzieje się w hotelach,
jak marnotrawione jest nasze
wspólne dobro. Bo przecież za
utrzymanie hoteli placą nie
tylko ci, którzy w nich mie-
szkają, ale cała załoga. Do
każdego mieszkańca hotelu ro-
botniczego kombinat dopłaca
miesięcznie chyba z 5 tys. zł.
W 1982 roku dyrektor ds. pra-
cowniczych zatwierdził u-
chwałę POP 44, w której jed-
noznacznie stwierdzono, że
mieszkaniec hotelu za poczy-
nione dewastacje musi po-
nieść karę. Zapłacić za szko-
dy. Może również otrzymać
decyzję płacenia co miesiąc

całej opłatności za pobyt w
hotelu. Może także być wy-
eksmitowany. O takich posu-
nięciach informowani są bez-
pośredni przełożeni danego
pracownika. Niestety — zau-
waża Józef Guguła — ze stro-
ny kierownictwa nie ma żad-
nej reakcji. Nawet, i to dość
często, znajduje się nagle wie-
lu obrońców. Nasza decyzja
zostaje podważona i np. pra-
cownik nadal mieszka w ho-
telu. Przepis sobie, a życie so-
bie. Za dewastację trzeba pla-
cić — dorzuca Eugeniusz Gó-
lik — w tych hotelach, gdzie
kierownicy respektują owo
zarządzenie można zauważyć
mniejszą ilość chuligańskich
wybryków. Jak mieszkańcy
zapłacić placić za wybite szyby,
to i zgłoszeń na wymianę ma-
my mniej. Trzeba przyznać,
że mamy niewdzięczną pracę.
Moi pracownicy mówią do
mnie — co z tego, że ja na-
prawie jakąś usterekę, jak za
dwa dni znów będę musiał
robić tę samą robotę. I pytają
mnie — coż warto są te wasze
zebrania partyjne, skoro nie
się nie zmienia, tylko gadacie,
wydajecie uchwały, których
nikt, albo prawie nikt nie re-
spektuje. Co ja mam im od-
powiedzieć? — Nie każdy ma
przecież ochotę być Syzyfem.

A może dewastację zahamu-
je decyzja o wpłaceniu kaucji
przez mieszkańców hoteli? Na
takiej zasadzie, jaka obowią-
zuje mieszkańców mieszkań
kwaterunkowych. Może inne
propozycje rozwiążą problem.

Jeżeli ktoś chciałby podzie-
lić się swoimi uwagami o wa-
runkach, mieszkańcach, pracy
pracowników hoteli, to przez
trzy dni, od 20 do 22 lutego,
w godz. 10.00—12.00 w budyn-
ku „Z”, pokój nr. 334 dyżuro-
wać będą członkowie egzeku-
tyw DL. Propozycje będzie
można zgłaszać także telefo-
nicznie pod numerem: 43-74.

MAGDALENA RUSEK

Oczywiście ten artykuł jest małym wycinkiem
ogromnego i złożonego problemu, jakim jest
sytuacja w hotelach robotniczych HiL. Na razie
wypowiedzieli się ci, którzy naprawiają dewastację,
przeprowadzają remonty. Na hotele redakcja „GNH”
chętnie spojrzy i z innej strony, jeśli wypowiedzą się
także mieszkańcy, pracownicy hoteli, członkowie samo-
rządu, przedstawiciele dyrekcji kombinatu. Wszyscy,
którzy zechcą podzielić się z nami swoimi obserwa-
cjami.

8 lutego z udziałem aktywu ludowego z osiedli wiejskich i członków Miejskiego Koła ZSL, odbyło się plenarne posiedzenie tej organizacji. Omówiono na nim założenia tegorocznego planu gospodarczego dzielnicy, w części dotyczącej nowohuckiego rolnictwa zakładające: kontynuację prac przy sporządzaniu planów zagospodarowania przestrzennego, remontu dróg, konserwację studni i urządzeń wodno-melioracyjnych, doprowadzenie wody i gazu do niektórych osiedli rolniczych. Oce-

Z obrad Egzekutywy KD

Ogródki działkowe na cenzurowanym Eksplzja małych spółdzielni mieszkaniowych

Niezwykle ważne problemy omawiano podczas środowowego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR. Zasygnalizują jedynie najważniejsze opinie. Sprawa ogródków działkowych i budownictwu mieszkaniowemu poświęcimy więcej miejsca i uwagi w najbliższym czasie.

Obecnie mieszkańcy naszej dzielnicy użytkują 207 hektarów. Są to w większości (121 ha) stałe ogrody, ale niemały areal zajmują także działki tymczasowe i warzywniki. Działki cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Na argument, że wszystko co hodujemy w obrębie miasta jest skazane, że ogródki te są wytwórniami ołowianych żołnierzyków, zwolennicy odpowiadają — a co my w ogóle zjadamy! Poza tym wiadomo, że plody z wypielegnowanych poletek są tak obfite, zaspokajają potrzeby na warzywa, kwiaty, często też owoce nawet kilkuosobowej rodziny, co jest faktem nie bez znaczenia w domowym budżecie. Tak czy inaczej ludzie chcą uprawiać co się da i gdzie się da, nierzadko anektują tereny „na dziko” bez zezwolenia. Przysparza to kłopotów dzielnicowej władzy walczącej ze szkodnikami „altanami” ogrodzeniami... Z wielkim poczuciem krzywdy tacy użytkownicy przyjmują polecenie opuszczenia działki. Podobnie zresztą będzie i w tym roku, gdy niektóre dzikie ogrody działkowe zostaną zagospodarowane na użytek ogólnospoleczny. O tych wszystkich problemach mówiono szczegółowo, a wstępem do burzliwej dyskusji była informacja zastępcy naczelnika dziel-

nicy — Jana Sobocińskiego i przewodniczącego Komisji Ekonomicznej KD, dyrektora Łazarka.

Stwierdzono krytycznie, że sprawa ogródków działkowych, warzywników i tymczasowych działek wymaga jeszcze dokładniejszej penetracji i perspektywicznych decyzji w konfrontacji z planami przestrzennego, docelowego zagospodarowania. Temat dotyczy bowiem tysięcy rodzin, a zapotrzebowanie mieszkańców na działki określa się na dalsze 200 hektarów.

Nie mniej ważnym tematem okazało się budownictwo mieszkaniowe, choć skoncentrowano się głównie na sytuacji spółdzielni mieszkaniowych. W latach 1981—83 na terenie dzielnicy narodziło się 13 nowych spółdzielni mieszkaniowych budownictwa wielorodzinnego i jednorodzinne. Mają one w sumie wybudować 3800 mieszkań dla 33 tysięcy osób. Zastanawiano się nad możliwościami pomocy dla ludzi z inicjatywą, ponieważ napotyka ją oni na szereg trudności, choćby przy załatwianiu formalności lokalizacyjnych...

Obydwa tematy przygotowano pod kierunkiem sekretarza KD — Krzysztofa Kacprowicza, obradom egzekutywy przewodniczył I sekretarz KD — Zdzisław Kosiński. (R)

Nakłady nadal niewystarczające...

możono także możliwości podniesienia produkcji zwierzęcej i zaopatrzenia w nawozy sztuczne i środki ochrony roślin — szczególnie stonkობójczce.

W podjętej dyskusji podkreślano problemy codziennego życia w osiedlach rolniczych: braki towarów w wiejskich sklepach, mało efektywną działalność na rzecz ochrony środowiska, niewystarczające nadal nakłady na rolnictwo w planie gospodarczym dzielnicy, niezagospodarowane lub źle zagospodarowane grunty przejęte przez niektóre instytucje. Następnie, w obliczu zbliżających się wyborów, przedyskutowano i zatwierdzono propozycję członków ZSL na kandydatów na radnych Dzielnicowej i Miejskiej Rady Narodowej.

Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza na „TYDZIEŃ BULGARII” organizowany w dniach 20—25. 02. 1984 r.

W tych dniach czynne będą wystawy:

- „Bulgaria w rysunku i grafice” — grafika Anny Andreeff i Zbigniewa Kota,
- „1300 lat Bulgarii” — fotogramy,
- „Krajobrazy Bulgarii” — plakat turystyczny.

20.02.1984 r. godz. 17.00

Wieczór Przyjaźni Polsko-Bulgarskiej z udziałem Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ludowej Republiki Bulgarii, Rady Ambasady LRB, Dyrektora Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji w Warszawie oraz władz miasta Krakowa i dzielnicy Nowa Huta.

W części artystycznej udział wezmą:

„TYDZIEŃ BULGARII”

Hercerski Zespół Pieśń i Tańca „Małe Słowianki”, Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta”.

21.02.1984 r. godz. 13.00—16.00

Kiermasz Bułgarskiej Sztuki Ludowej zorganizowany w sali teatralnej Kombinat Metalurgicznego HIL — Budynek „S”.

Wstęp jedynie dla pracowników HIL, za okazaniem przepustki.

21.02.1984 r. godz. 17.00

Wieczór Literacki poświęcony poezji Nikołaja Wapcarowa. W spotkaniu, które poprowadzi doc. Z. Siatkowski

udział wezmą: red. Ewa Pietrusińska, doc. Jerzy Rusek, Christo Saczarow oraz aktorzy: Bożena Krzyżanowska i Janusz Sykutura.

22.02.1984 r. godz. 17.00

Wieczór poświęcony kinematografii bułgarskiej, a w nim projekcja filmu fabularnego pt. „Skazańcy” w reżyserii Wylo Radew, z udziałem Edit Szolai i Jana Englerta. Wprowadzenie i dyskusję po filmie poprowadzi Kornelia Wyszynska.

23.02.1984 r. godz. 9.30, 10.30, 13.30

W ramach Dnia Bułgarskiego dla dzieci — pokaz zestawu bułgarskich bajek animowanych.

24. 02 1984 r. godz. 17.00

„Turystyczne Obszary Bułgarii” — pokaz barwnych bułgarskich filmów turystycznych. Spotkanie poprowadzi red. Ewa Pietrusińska.

WE WŁASNYM ZAKRESIE

Gdy przyjdziecie do Wolicy i zapytacie o Bętkowską, najpierw zapytajcie o którą, ponieważ Bętkowskich tu wiele. Gdy dodacie o „Frydkową” (bo mąż Fryderyk), bez wahania wskażą drogę. Pani Maria Bętkowska od 1978 roku jest

przewodniczącą osiedlowego samorządu i stanowczo odżęgnuje się od wszelkiego przewodzenia, mówiąc, że nie działa sama. Działają wspólnie — cały samorząd, wsparty deklaracjami i czynami mieszkańców Wolicy.

W 1973 roku Wolica została włączona w obręb dzielnicy Nowa Huta. Społecznikowskim działaniem słyne od lat. Żywe są tu jeszcze tradycje przedwojennego ruchu ludowego. Większość woliczan pamięta początek lat sześćdziesiątych, gdy we wsi założono światło, a sporo ludzi zaczęło jeździć do pracy, do pobliskiego Kombnatu.

Pierwsza w tych latach uaktywniła się młodzież, powołując koło ZMW. Brakowało świetlic na wspólne spotkania i wiejskie zebrania. A władze nie bardzo chciały się zgodzić na budowę. Nie czekając na „dógrone” decyzje fundamente postawiono nocą. Wkrótce młodzieżowy zespół „Estrada” objeżdżał ze swoim programem okolice wsie. Wtedy młodzież była chętna do wspólnego działania. W latach siedemdziesiątych inicjatywę przejęli starsi. I dźwierzą ją do dzisiaj. Tłumaczą młodszym twierdząc, że „do działania dla imienia, nie tylko dla siebie, trzeba być rosnąć i trzeba mieć chęć i czas”. Na początku lat siedemdziesiątych, udało się przedłużyć trasę podmiejskiego autobusu, linii 231. Oweczesny samorząd „porwał” się również na gaz. Planowo miał być on zakładany od strony Zielonek i gdyby nie własna inicjatywa — do dzisiaj pewnie Wolica by go nie miała. Przeciagnęli gaz we czterech, przewieszając gazociąg pod mostem kolejowym, nad Wisłą. Bagatela — piętnaście kilometrów rur! I założyli sobie gaz za pół ceny, jaką oferowała im państwowa firma. Zakładaniem gazociągu wsławił się Stanisław Trybuch — członek osiedlowego samorządu i

wspólnoty pastwiskowej strażak i zagorzał kibic miejscowego klubu sportowego „Rogowianka” w jednej osobie.

Takie przemieszanie funkcji jest charakterystyczne dla woliczkiej społeczności. Społeczniostwo jest także rodzinne. Bętkowscy, Siejowie, to nazwiska najczęściej podejmujących wspólne inicjatywy.

Ostatni samorząd usiłuje dorównać poprzednikom. Zawdzięcza mu osiedle metry ulw rdzonych dróg. Stara świetlica objęła się za ciasna na osiedlowe potrzeby. 25 sierpnia ubiegłego roku rozpoczęto wykopy pod fundamenty nowej. Stanie ona w centrum osiedla i pomieści remizę strażacką i przychodnię zdrowia. „Chodziliśmy po domach i odbieraliśmy od ludzi pisemne zobowiązania mieszkańców zgadzających się na pracę przy budowie. Nikt nam nie odmówił” — wspomina pani Maria. Szesćdziesiąt procent kosztów budowy przepracować muszą mieszkańcy w czynnie społecznym. Wartość materiałów pokryją dzielnicowe wydziały: kultury i zdrowia. „Powiedziano nam w Dzielnicy, że gdyby to inne osiedle podjęło się takiej inwestycji, nie wyrażono by zgody. Ale nam powiedziano, tak”. — mówi z dumą Stanisław Trybuch i zastanawia się jak uruchomić produkcję pustaków z koksowniczego żużla. Pracował przecież kiedyś w nowohuckiej koksowni.

Taka postawa władz wydaje się uzasadniona. Wolica od lat bierze udział w konkursie na najgospodarniejsze osiedle. I zawsze znajduje się w czołówce. W ostatnim roku zajęła Wolica

trzecie miejsce, ale w poprzednich bywały i pierwsze i drugie.

O różne koneksje z władzą posadząją woliczkiej działaczy samorządu z okolicy. „Rzecz w tym — tłumaczy Stanisław Trybuch, że w ciągu tych lat działania okrzepiliśmy, przetarliśmy sobie drogi w urzędach i instytucjach. Zresztą nigdy nie porywamy się na rzeczy niemożliwe. I nie pokonujemy przeszkód krzykiem. Wiele spraw załatwić można przy okazji osiedlowych uroczystości, na które przybywają przedstawiciele dzielnicy. Mam zwyczaj w przerwach między toastami u-mawiać się na konkretny termin”.

Nowa świetlica to praca na najbliższe trzy lata. Na co dzień cicho i spokojnie gospodaruje w Wolicy koło wiejskich gospodyń. Od dwudziestu lat pod kierownictwem pani Teresy Bętkowskiej.

Drogi wszystkich, którzy dla osiedla coś robią, przecinają się w domu Marii Bętkowskiej. I ja, będąc tam niezapowiedziana, zastałam w tym domu i Stanisława Trybucha i Teresę Bętkowską. Przewodnicząca samorządu jest skromna. Za najlepszą rzecz, jaką zrobił jej samorząd, uważa podjęcie światła inwalidzie z niedalekiego przysiółka. (nie można było zrobić tego przez 12 lat). Poważnym problemem dla Wolicy jest brak wody. A wodociągi zaplanowano dla osiedla na koniec lat osiemdziesiątych. Pewnie i to przyjdzie woliczkiemu społecznikom załatwić we własnym zakresie...

KRYSTYNA KRASKA

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ROLNICTWA** to nowo powołana do życia organizacja w naszej dzielnicy. Młodzi rolnicy z Nowej Huty mają szansę pogłębiania fachowej wiedzy a także okazję do towarzyskich spotkań.

● **BUDOSTAL-2** ostatecznie zadeklarował przyjęcie do remontu budynku szkoły podstawowej w Kościelnikach. To ogromnie ważna sprawa, jako że dzieci uczą się tutaj w nieporównywalnie trudnych warunkach do ich rówieśników w osiedlach miejskich.

● **„DRAMAT TOMKA”** z osiedla XX-lecia zmierza do szczęśliwego finału. Komisja, kontrolująca w minioną środę mieszkanie (zastała je zadbane), podjęła wniosek o wycofanie decyzji w sprawie eksmisji rodziny Tomka. Takie zakończenie sprawy jest głównie zasługą serdecznej opieki pań — Henryki Tobiły z Wydziału Oświaty UD i Janiny Fraczyk — psychologa ze Szkoły Podstawowej nr 100.

● **SMAŻONE RYBY I PIZZE** zapowiadają nowy zakład gastronomiczny w os. Kombatantów. Ten rodzaj działalności jest ogromnie potrzebny w rejonie Miśtrzejowic.

● **DUŻE KŁOPOTY MAJĄ INSPEKTORZY** Miejskiej Służby Porządkowej z osobami adaptującymi strychy na mieszkania w os. Na Skarpie. Osoby te niewłaściwie składają materiały budowlane, zaśmiecając otoczenie budynków i niszcząc zieleńce.

● **DZIECI Z OGRÓDKÓW JORDANOWSKICH** przekazały w ubiegłą sobotę 4169 zł na rewitalizację kopalni soli w Wieliczce. Pieniądze pochodzą ze zbiórki makulatury i butelek.

● **HARCERZE I ZUCHY** z Nowej Huty w czasie tegorocznych ferii odpoczywali w województwach: bielsko-bialskim i nowosądeckim. Około 400 dzieci i młodzieży przebywało na 9 zimowiskach, obozach szkoleniowo-wypoczynkowych i kursach narciarskich. W dzielnicy działały 4 bazy Nieobozowej Akcji Zimowej, które objęły opieką około 300 dzieci. Już po ferii Komenda Hufca rozpoczęła akcję szkoleniową drużynowych, przybocznych i zastępowych. Kursy zostały zorganizowane w Bukowinie i Rabce.

● **ZMNIEJSZENIE LIMITU ETYLINY** wpłynęło w PRI Budostal-5 na wycofanie z eksploatacji 4 samochodów benzynowych (betonomieszalnika, „Stara 29” i 2 osinobusów). Równocześnie od pierwszych dni lutego ograniczono dzienny limit przebiegu kilometrów dla 19 samochodów, 4 żurawi i 8 koparek.

● **W PRZ BUDOSTAL-8** zakończono prace nad opracowaniem planu przedsiębiorstwa na rok 84, we wszystkich jego podstawowych składnikach ekonomicznych oraz w poszczególnych działach.

● **20 DZIECI SPECJALNEJ TROSKI** uczestniczyło w trwających dwa tygodnie półkoloniach, jakie w okresie ferii zorganizowało TPD. Na co dzień nowohucki oddział tego towarzystwa prowadzi dla dzieci upośledzonych umysłowo Ośrodek Dniennego Pobytu.

● **W OS. CENTRUM „D”** funkcjonuje ciastkarnia PSS otwarta również w niedzielne przedpołudnia od godz. 9 do 14, w której można nabyć wyroby cukiernicze produkcji „Społem”.

● **W PGM NOWA HUTA** brakuje aktualnie 60 dozorców. Braki byłyby znacznie mniejsze gdyby dysponowano mieszkaniami służbowymi. Tymczasem aż 120 dozorców jest zamieszkiwanych przez osoby, które nie pełnią tej funkcji.

● **TYLKO DO 23 LUTEGO** w salonie wystawowym TPSP przy Alei Róż 3 otwarta jest wystawa prac krakowskich artystów plastyków, stypendystów KM HIL.

● **NA RONDZIE CZYZYŃSKIM** doszło w poniedziałek, 13 lutego o godz. 10 do zderzenia samochodu ciężarowego z tramwajem. Kierowca samochodu chciał wymusić pierwszeństwo. W wyniku wypadku jedna osoba została ranna.

● **W OŚRODKU KULTURY KM HIL** przy ul. Majakowskiego 2, w dniach 20, 21 lutego o godz. 14 wyświetlany będzie w ramach kina lektur „Dektor Judym”.

● **W KLUBIE „TROJKA”** odbędzie się dzisiaj (17 luty) o godz. 17 spotkanie dla młodzieży pt. „Egipt i jego zabytki — pod błękitną flagą”.

● **W PONIEDZIAŁEK**, 20 lutego w Klubie Kombatanta ZBOWID odbędzie się uroczysta akademii z okazji 66 rocznicy powstania Armii Czerwonej. Początek o godz. 17.

RÓWIEŚNICY PRL



MOJA PRACA JEST SŁUŻBĄ

Kiedy w 1944 roku, po wyzwoleniu części ziem polskich powołano do życia na mocy Manifestu PKWN, a następnie dekretu PKWN z 7 października 1944 r. Milicję Obywatelską Zenon Skalski dopiero się urodził. Nie uczestniczył świadomie w wydarzeniach tego roku, bardzo ważnych dla późniejszych losów naszego kraju. Po kilku latach, kiedy był małym chłopcem nie przypuszczał, że kiedyś zostanie milicjantem. Pierwsze lata jego dorosłego życia wcale tego nie zapowiadały.

W 1962 r. skończył szkołę zawodową w Płocku i poszedł do pracy w Kombinacie Petrochemicznym. Nie pozostał jednak w tym mieście długo. Będąc na wycieczce w Krakowie tak się zachwyił naszym miastem, że bardzo szybko tu się przeprowadził. Przyjął się do pracy w PB HiL i rozpoczął naukę w Technikum Budowlanym. Nie udało mu się niestety dobrać w tej szkole do matury. Po wyjściu z wojska za namową żony (ach, te kobiety), nauczycielki w jednej z nowohuczkich szkół, podjął pracę w Milicji Obywatelskiej. Zona miała trudności z niektórymi uczniami i żartowała, że jeśli się pojawi od czasu do czasu w mundurze to na pewno to jej pomoże w pracy pedagogicznej. Został wtedy

dzielnicowym w osiedlu Kolorowym. Nie zapomniał przerwanej nauki w technikum i luk w wykształceniu. W trakcie pracy w MO doznał do egzaminu maturalnego w liceum ogólnokształcącym.

Obecnie sierżant sztabowy Zenon Skalski pracuje w IV komisariacie w os. Złota Jesień i pełni funkcję dzielnicowego os. Piastów. Ze względu na bardzo dużą przestępczość nieletnich to osiedle przysparza milicji dużo kłopotów i wymieniane jest jako jedno z najcięższych.

Wieczorem 13 października ubiegłego roku został w tym osiedlu napadnięty starszy człowiek idący razem ze swoim siostrzeńcem. Napad był dziełem grupy pięciu, sześciu mężczyzn, a właściwie

wyrostków. Młodszemu udało się uciec, starszy został dotkliwie pobity. Napastnicy dogonili go i kopali po całym ciele. Nie jest to niestety przypadek odosobniony. W os. Piastów często dochodzi do rozbojów, pobić i włamań. Służba po cywilnemu w godzinach nocnych nie należy do rzadkości.

Milicja nie jest w stanie sama poradzić sobie z tak dużą przestępczością. Współpracują z komitetami osiedlowymi, komisją profilaktyki społecznej, szkołami, kuratorami sądowymi i członkami ORMO. Istnieje także współdziałanie z Komisją Społeczno-Lekarską d/s Przymusowego Leczenia Alkoholików przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Dzielnicowego.

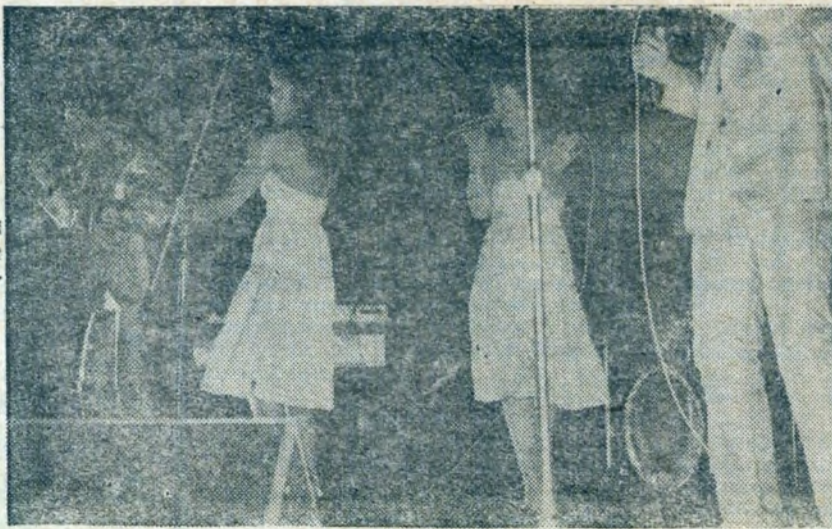
Ogromne trudności przysparzają tzw. rodziny zagrożone demoralizacją. Są to rodziny alkoholików, kryminali-

stów i „niebieskich ptaków”. W os. Piastów jest 61 takich rodzin. To bardzo dużo. Praca w milicji to nie tylko zapobieganie i przeciwdziałanie przestępczości, to także przeprowadzenie postępowania przygotowawczego w sprawach karnych i czuwanie nad przestrzeganiem przepisów o ruchu ulicznym i drogowym.

Zenon Skalski mówi, że czasami w komisariacie jest bardzo śmiesznie. Na przykład kiedy kobieta wnosi skargę na swojego męża. Czasami podczas konfrontacji obu stron, mężczyzna przeprosza, kłękna na kolana, obiecuje natychmiastową poprawę i to wszystko w obecności milicjanta. Niestety nie dzieje się tak codziennie i zwyczajna, szara służba jest dużo cięższa.

Właśnie za taką ciężką pracę Zenon Skalski otrzymał resortowe odznaczenie — „Za wzorową służbę”, ale jak sam podkreśla wolałby pracować mniej, co byłoby możliwe w przypadku mniejszej ilości przestępstw. Stanie się to, kiedy człowiek będzie miał do człowieka więcej szacunku i wyrozumiałości.

JACEK KRĄG



We wtorek w hali KS „Hutnik” odbył się koncert dla hutników.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Powiedziano mi o towarzyszu Zadorskim: twarda sztuka ale nie twarogłowy, a członkowie tej organizacji konkretni, konsekwentni w swej pracy.

INACZEJ?

Mówi Zadorski: — Jest nas w organizacji 54 (dwóch emerytów). Średnia wieku — 40 lat. Ostatnio, po informacji jak załatwić formalności związane z przyjęciem do partii zgłosiło się do mistrza dwóch młodych, z dwuletnim stażem pracy. Jeden członek ZSMP, drugi nie związany z żadną organizacją.

Inaczej? Inaczej mówimy o obowiązkach członków partii. Ostrzegamy, że koniec z przywilejami, że wymagamy solidnej pracy przede wszystkim.

— Sądzę, że uporaliśmy się już z tym, że o naszych sprawach decydowano gdzieś na górze — wtrąca Połatyński. Teraz o przeszeregowaniach, odznaczeniach, nagrodach, wszelkich sprawach dotyczących pracowników mówimy tutaj, w pokoju, gdzie spotyka się brygadziści, grupowy i mistrz. Do szefa czy mechanika rejonu idą stąd wnioski już dokładnie rozeznane.

— W rozliczaniu wniosków jesteśmy konsekwentni — znowu Zadorski. Najważniejszym ze zgłoszonych ostatnio jest chyba sprawa zmiany systemu organizacji pracy w wydziale. Wyegzekwaliśmy urlopy zdrowotne dla załogi. Nie jesteśmy ich zwolennikami, ale jeżeli już są to niech będą sprawiedliwie przyznawane.

Dopowiada Połatyński — opracowaliśmy też harmonogram zmniejszenia uciążliwości pracy suwnicowych: zmianę konstrukcji kabin i dojeżdżanie do suwnicy. We wrześniu opracowanie. Od października realizacja. Zmodernizowano już dwie, 15 lutego pójdzie do remontu trzecia. Nie dało się tego zrobić przez 30 lat.

— Niestety nie upatruję Zadorski w nazwie zakładu. Każdemu się wydaje, że pracujemy tu młoteczkiem. A my owszem obsługujemy się młoteczkiem, ale pneumatycznym, oczekując na załatwienie naszych spraw przez urzędujących w „Palacu Dożów”, którzy tak właśnie wyobrażają sobie pracę tu zatrudnionych.

DRGNĘŁO

Najbliżej podestu — suwnica 164. — Paskudna robota na tej suwnicy. Kabinę trzeba zmienić, bo słaba widoczność. Jeżdżę się na stojąco, bo inaczej nie nie widać. Kabinę niebezpieczną, trzeba kurz wdychać — żali się kolegom S. Rymczak.

Po schodach wspinają się brygadziści. Czyżby zakłóciła rytm pracy? — Partyjni z tej POP to wspaniali ludzie. Nie ma takich spraw, w rozwiązaniu których nie pomogliby. Nie było tego dawniej. Weźmy teraz załatwił 9 dni urlopu zdrowotnego dla operatorów suwnic ciężkich. Mistrz jest na każdym stanowisku pracy od 5.30. Połatyński ma rozeznanie potrzeb — mówi Józef Bańdur. Jestem brygadziście I sekretarza POP i powinienem powiedzieć, że nie biura się

POŚPIECH — słowo niestety częste w naszym życiu.

Pospieszny — przymiotnik określający na przykład środki lokomocji.

B — pospieszny, autobus w swych założeniach mający skrócić czas podróży, w rzeczywistości zenujący przykład naciągania podróży w mieście Krakowie.

Przystanek przy Centrum Administracyjnym HiL. Podjeżdża autobus linii pospiesznej B. Jego trasa prowadzi przez Olszę do Dworca Głównego.

Rozstają się ze znajomym, który akurat mniej się spieszy. Oboje jedziemy na osiedle Olsza, ja w „B”, kolega w autobusie linii numer 132. W czasie jazdy w miarę upływającego czasu ogarnia mnie niemiłe zdziwienie. Mój pospieszny jedzie cały czas w zasięgu zderzaków autobusu linii 132, do którego wsiadł znajomy. Na osiedle docelowe przyjeżdżamy równocześnie. Kolega uśmiecha się wyrozumiale, jedzi tą trasą systematycznie i na pospieszną „strzałę” B dał się naciągnąć tylko dwa razy. Informuje mnie, że przy skrzyżowaniu z 29 Listopada to nawet 132 wyprzedza B, bo ten skręcając w lewo musi

Do

trzymać. Pracuje solidnie. Nie zdążył zgłosić swego wyjścia. Jest jlepszych sekretarzy.

Rozmowę przerywa mechanik rka bho-owca — Już wiem dlaczego czyszczono dach kantorka — tym

Z podestu suwnicy odlewniczy pracę tych w górze — suwnicow dole. Zadorski mówi, że praca naczelnicy jest bardzo odpowiedzialna metalem — Czy był tu choć raz naczelnicy — pyta ktoś obok tak, bym się też odpowiedź — raz. Połatyński dobrze by było gdyby formowanie po przeciwnej stronie kabiny suwnicy pod nią samą. Suwnicowy nie mu chwyłać by dojrzeć formę. Już in przyrzekł, że wyegzekwuje to od drobne życzliwości.

— Do partii nie należę — informuję. Ale oni wydeptują ścieżki sprawami. Upominają się o nas. Sekretarz zrobi z tym brakiem mies

W kabinie jednej z suwnic rozpu dziste. Wszędzie go pełno. — D dwóch suwnicach. Tak wszyscy suwnice, bo nas mało.

Wacław Wiśniewski ładuje żelazką do żeliwniaka — dobrze prac. Choćby te urlopy, ale nie tylko jeżdżące po podeście suwnicy.

— Porozmawiaj z panią. Ja tro — mówił Zadorski. Pokażę, że po

— Wacław o modernizację suwnic. Wacław Wiśniewski. Bardzo dobry suwnicowaliśmy jakiś czas na jednej z

Sekretarz ładuje wsad do żeli — Umie — odpowiada kolega suwn

Grupa robotników. Mówi jeden wiedliwym rozdziale urlopow z tym, że drgnęło z wymianą „kosz kach. Pyta dlaczego inni za pracę mają godzinie płacone z tytułu umują 1400 zł, a suwnicowi nie otr 500 zł z funduszu mistrza za dodatek.

Partyjni starają się, ale sporu tu łatwienia. Co z mieszkaniami? A dzienne kłopoty: w środku zimy większa łaźnia. Nagusy dla rozgrzo piętrach, o czym przekonałam

KOŁO ZĘBATE

Słuszarze są dziś nie w humorach to koło zębate na które czekają od a które transportowane jest właś

„B”-olid rodem z MPK

czekać, a 132 jedzie swobodnie prosto. dobio wtedy jadący pasażerowie w autobusie B wypowiadają słowa ogólnie używane za niecenzuralne.

Sytuacja ta wydaje mi się tak paradalna, że postanawiam sprawdzić oficjalnie dane. Autobus B według rozkładu jazdy posiadanego przez kierownicę jedź Centrum Administracyjnego do osiedla Olsza 23 minuty, a 132 — 24 minuty. Różnicę przyjazd tych dwóch autobusów był więc nie przypadkowy, lecz ściśle planowany przez „speców” z MPK zgodnie z planem została naciągnięta wraz z innymi pasażerami na zapłatę za ten pseudo pośpiech 10 złotych. A u

Znaki zapytania

W poczuciu bezsilności

Wszystko w tej sprawie jest zwykłe. Odrapana klatka schodowa jednego z bloków w naszej dzielnicy. Tuż obok drzwi do piwnicy a pod wymalowanymi sadzą „Wisła pany” podwójny wózek dla niemowląt. Mieszkanie, trzy pokoje ale z czasu gdy uważano, że jeżeli się uda położyć w pomieszczeniu to wystarczy.

Bliźniaki nie mają ojca. Został gdzieś „w Polsce”. Urodziły się w siódmym miesiącu ciąży. Kilka miesięcy trwała walka o ich życie. Obaj chłopcy przeżyli. Ale ta walka nie jest jeszcze zakończona. Obaj wymagają dalszego leczenia szpitalnego i ciągłej opieki lekarskiej, Stanisław ma wrodzoną wadę serca, Piotr jest zagrożony astmą. Zaden z nich nie nadaje się do żłobka.

Jak w każdej zwykłej historii troski przepłatają się z radościami, te zaś mają swoją cenę. Tu swoim zdrowiem, nieprzespanymi nocami i ciągłymi sporami płacą dwie kobiety: matka i babcia bliźniaków. Mieszkają w sześć osób w trzech niewielkich pokojach. Dzieci bliźniaków a ojczym ich matki, człowiek młody ale po przebytych trzech zawałach serca wymaga spokoju. Dzieci, jak dzieci — płaczą, hałasują. Niby nic się nie dzieje, malcy mają

gdzie mieszkać, na głowy im się nie leje. Tyle, że ciasno. Nie ma nawet gdzie wstawić drugiego łóżeczka.

Matka, wkrótce po porodzie zaczęła starać się o mieszkanie. O otrzymaniu lokalu kwaterunkowego nie ma nawet co marzyć w najbliższych latach. Czekają kilkadziesiąt osób, w tym wiele takich, których sytuacja mieszkaniowa jest znacznie gorsza. Dyrekcja PKP, do której napisała pismo o przydzielenie lokalu funkcyjnego na czas oczekiwania na mieszkanie kwaterunkowe odparła, iż lokal taki może przydzielić wyłącznie osobie, która ak-

tualnie pracuje. Samotnej matce, wychowującej dwoje chorych dzieci i przebywającej na urlopie macierzyńskim nie przysługuje nawet prawo do starania się o przydział takiego lokalu.

Pozostaje czekać, stać kolejne pisma i pilnować, by dzieci powracały do zdrowia.

*

Celowo nie podaję nazwisk. Takich zwykłych lecz i dramatycznych sytuacji jest w naszej dzielnicy tysiące.

Sytuacj nych. I bie wi przyszl spierz społec Sprat ludzi p Dramat dejmow są wyb Młod dziełi krócej Płóś t będzie nych fe re mia będzie w posz je, trze

Dość pieszczot

solidnie. Nie zdarzyło się by wyjścia. Jest jednym z naj-

wa mechanik rejonu. — Szu-

Już wiem dlaczego dziś wy-

antorka — tym nas pożegnał.

nie odlewniczych obserwuje

ze — suwniczych i tych na

owi. że praca na suwnicy lej-

odpowiedzialna, bo z płynnym

yl tu choć raz dyrektor tech-

ś obok tak, bym słyszała. Sly-

— raz. Połatyński mówi, iż

lyby formowanie odbywało się

ronie kabiny suwnicy a nie

suwnicowy nie musiałby się wy-

formę. Już inżynier Bogacz

gżekwuje to od swoich, tę o-

nałe — informuje Jan Głu-

ypdeptują ścieżki za naszymi

nają się o nas. Ciekawe co se-

m brakiem mieszkań?

ej z suwnic rozpoznaje bryga-

go pełno. — Dziś jeździ na

Tak wszyscy z suwnicy na

nało.

owski ładuje złom, surówkę,

a — dobrze pracują partyjni.

, ale nie tylko — zagaduje z

ście suwnicy.

z panią. Ja trochę popracuję

i. Pokażę, że potrafię!

odernizację suwnic — konty-

Bardzo dobry sekretarz. Pra-

czas na jednej zmianie.

e wsad do żeliwniaka. Umie?

riada kolega suwnicowy.

ów. Mówi jeden: o niespra-

ale urlopów zdrowotnych, o

wymianą „koszy” i o zarob-

go inni za pracę w dni wolne

u Mechanicznego. Chodzi o zębatkę do tokarni

Dziś, żeby awarię usunąć decyzję podejmuje:

energetyk zakładu, mechanik rejonu, elektryk.

„Nema” która stoi tu kupę czasu, po general-

nym remoncie. Dziś wreszcie nadszedł ten dzień.

— Trzeba było wysłać ludzi by załadowali. To

koło z hali M-3 wywieziono na estakadę, na-

stępnie suwnicą przetransportowano go do wa-

gonu i przywieziono na halę odlewniczą, a ko-

lejną suwnicą na wózek międzynałowy, nim

na halę. Potem trzeba było zdjąć koło z wózka

przy pomocy kolejnej suwnicy itd. Operacja

trwała kilka godzin. Wyobrażam sobie koło

olbrzymie, a to paru silnych chłopów od biedy

przeniosłoby go pewno.

Brygadziści Jerzy Łacina mówi, że można by-

ło to załatwić w 40 minut, gdyby utrzymanie

ruchu miało choć jeden wózek akumulatorowy

a transport ograniczyłby się do załadunku, roz-

ładunku i parominutowego przejazdu. Nie jest

to jedyny wypadek zlej organizacji pracy. Cho-

dzi o to by w utrzymaniu ruchu był jeden go-

spodarz — stwierdza Łacina.

I temat powracający jak bumerang. Urlopy

zdrowotne! — Mamy po 6 dni. Wchodzimy do

pełnych kurzu kanałów, a technolodzy obsługi-

jący urządzenia np. „Nema” — mają dni 9.

Sprawiedliwe to — pyta Łacina. Z mistrzami

zrobili to samo; mistrzowie technolodzy dostali

urlopy zdrowotne, a mistrzowie utrzymania ru-

chu — nie, choć w statucie mistrza powiedziano,

że ten, korzysta z tych samych uprawnień co

jego pracownicy. Ja korzystam — przyznaje się

mistrz T. Ciesielski z wszystkich uprawnień z

wyjątkiem urlopu zdrowotnego. Nawet mistrzo-

wie z Wydziału Remontowego dostali 6 dni dla-

tego, że do nas remontować przychodzą.

Nie wszystko jak widać udało się organizacji

reprezentującej interesy tych ludzi, załatwić do

końca. Ale ślusarze chwaliłi partyjnych za upór

i konsekwencje.

Z rozważań co sprawiedliwe a co nie wyrwał

hasł głośno, że wyrzuci. Kogo? Redaktor-

ka! Już takiego jednego wyrzucił za brak kasku.

Nasza rozmowa była skończona a pan szybko

odszedł, pewno szuka podobnych niedociągnięć.

Komentarz robotników: tego co trzeba nie widzi.

Z rekonesansu wróciliśmy zmęczeni. Dla se-

kreтары problemy te nie były czymś nowym.

MOŻE UPOREM

i konsekwencją załatwimy to co drażni. Drgnęło

powiedział jeden z robotników. Tylko drgnęło

— mówi Połatyński. Jak z tą reorganizacją w

służbach utrzymania ruchu. Prosta sprawa. Dwa

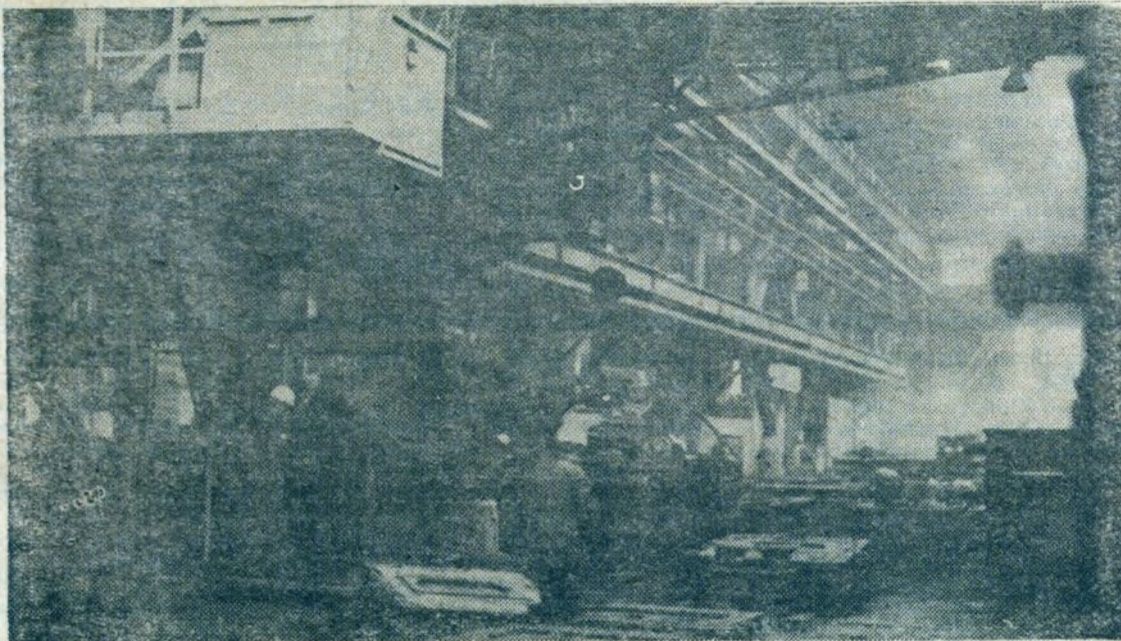
lata ją załatwiamy z obietnicą, że już w tym

kwartale, tego roku. Chcemy doprowadzić do

tego, by w rejonie pierwszym i drugim utrzyma-

nia ruchu powołano kierowników, którzy koor-

dynowałyby pracą wszystkich służb branżowych.



LO ZĘBATE

nie w humorach. Pewno przez

które czekają od 8.36 do 13.05,

owane jest właśnie z Wydzia-

olid MPK

obodnie prosto. Po-

asazerowie w auto-

stawa ogólnie uwa-

ni się tak paradok-

sprawdzić oficjal-

bedług rozkładu ja-

kierowcę jedzie z

niego do osiedla

— 24 minuty. Rów-

ni dwóch autobusów

owy, lecz ściśle za-

peców” z MPK! I

stałam naciągnięta

rami na zapłacenie

10 złotych. A więc

7 zł czystego zysku od łebka do kieszeni

MPK.

Nie wiem, jak długo funkcjonuje linia

pospieszna B i ilu pasażerów przewozi, ale

sądzę, że pieniądze od nich wyłudzo-

ne powinny być zwrócone w formie ka-

ry, takiej jaką nakłada się na nieuczci-

wych wytwórców za zawyżanie cen wta-

śnych wyrobów.

Porostaje mi mieć nadzieję, że MPK

nie wydłuży czasu przejazdu autobusu nr

132 w celu udowodnienia, jak w porów-

naniu z nim pędzi B — pospieszny, lecz

serio zastanowi się jak dobrać miejsca i

liczbę przystanków na jego trasie prze-

jazdu, aby rzeczywiście mógł on nosić

miano linii pospiesznej. A swoją drogą kła

się kręci, że kiedyś autobus A na odcinku

Rondo Mogiłskie — Plac Centralny za-

PIĘCIU NA 41 TYSIĘCY DZIECI

W latach siedemdziesiątych powstał raport o stanie zdrowia młodzieży, który miał być podstawą do prognozowania całego leczenia szkolnego. Niestety mimo upływu lat, w tej dziedzinie zrobiono niewiele, a wśród lekarskich specjalności zaczyna wręcz zanikać profesja „Lekarz szkolny”. O zdrowiu nowohuckiej młodzieży i możliwościach medycznej opieki nad nią, rozmawiam z dyrektorem Przychodni Medycyny Wieku Rozwojowego i Zdrowia Rodziny OTMAREM DEPIAKIEM.

— Corocznie prowadzone są we wszystkich szkołach tzw. bilansowe badania lekarskie, w poszczególnych grupach wiekowych, mające na celu stwierdzenie najczęściej występujących wśród dzieci i młodzieży schorzeń. Czy wy, lekarze, obserwujecie już niekorzystny wpływ pogarszających się warunków życia na zdrowie waszych młodych pacjentów?

— Rzeczywiście, ostatnio występują stany związane z ogólnym upośledzeniem rozwoju fizycznego dzieci: zahamowanie wzrostu, małe przybieranie na wadze, zmniejszenie się tkanki tłuszczowej. Dzieciaki wyglądają dorodnie, gdy są ubrane, znacznie gorzej, gdy się rozbiorą. Podstawowym układem brońącym organizm przed szkodliwymi wpływami otoczenia jest układ immunologiczny, a stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że gdy przekroczą one pewien poziom, czynności układu obronnego ulegają upośledzeniu. Charakterystycznymi dla naszych okolic są schorzenia górnych odcinków dróg oddechowych, zapalenie gardła, strun głosowych i oskrzeli. Dużą grupę stanowią wady wzroku: zez i krótkowzroczność. Ciępi na nie 20 procent najmłodszych i 7 procent ba-

danej młodzieży. Zastraszająca jest liczba wad postawy. Gdy wziąć pod uwagę najmniejsze wady, okazało się, że prawie 80 procent nowohuckiej młodzieży ma wady postawy!”

— Prawie każda szkoła w dzielnicy ma gabinet lekarski, higienisikę czy pielęgniarkę. Brakuje tylko lekarzy...

— Opieką medyczną objąć musimy 97 placówek oświatowych, czyli 41 tysięcy dzieci. A lekarzy pracujących wyłącznie w szkolnictwie jest tylko pięciu. Reszta to „dochodzący”, faktycznie ordynujący gdzie indziej.

— Czyli praktycznie praca tych lekarzy sprowadza się do prowadzenia statystyk?

— Na pewno przeciążenie pracą lekarzy i ich dorywczy kontakt z młodzieżą nie sprzyja organizowaniu profilaktyki, co powinno być głównym zadaniem lekarza szkolnego. A w takiej sytuacji kontakt z młodym pacjentem ogranicza się do nadzoru sanitarnego obiektu i stwierdzenia istnienia choroby.

— Problem rozwiązałyby dodatkowe etaty?

— Na jednego lekarza przypada prawie 2 tys. dzieci. Dodatkowych 15 etatów lekarskich poprawiłoby sytuację w leczeniu szkolnym.

Rzecz jednak nie tylko w braku etatów. Myślę, że zmiana systemu wynagradzania lekarzy, zachęciłaby ich do podejmowania pracy w szkołach. Dzisiaj do tej pracy nie ma chętnych. Brakuje lekarzy określonych specjalności. Pediatria na przykład, nie cieszy się popularnością wśród studentów medycyny, a chętnych na „higienę szkolną” nie ma wcale. Brakuje okulistów. Pół etatu okulisty na całą dzielnicę nie wynika z braku etatu, lecz z braku lekarzy.

— Najbliższe zadania stojące przed szkolną medycyną?

— Należałoby dążyć do tworzenia rejonów szkolno-pediatricznych, w których lekarz pracowałby z dziećmi i z ich rodzicami, poznając środowisko w którym żyją pacjenci. Zdrowie dzieci zależy w dużej mierze od postępowania rodziców. Inna powinna być pozycja lekarza w szkole. Obserwujemy ostatnio wśród uczniów wiele nerwic, spowodowanych przeciążeniem programu nauczania, któremu wiele dzieci nie może poddać i czasami niewłaściwym stosunkiem nauczycieli do uczniów. Wiele z wad postawy jest rezultatem „przedziewigania” się noszoną do szkoły książką...

— Wielu rodziców uważa, że dentyści szkolni raczej psują zęby niż leczą...

— Ja się z taką opinią nie spotkałem. Stomatologów jest również za mało. Większość pracujących w szkolnictwie to ludzie starsi, lub tuż po ukończeniu studiów. Opieką stomatologiczną objęto w naszej dzielnicy 65 procent dzieci.

— Dziękuję za rozmowę.

KRYSTYNA KRASKA

A. Kader

JANINA DZIURO

A CO JA DOSTANE?

GŁOS MŁODYCH

W pierwszych dniach lutego, w kilku zarządach zakładowych ZSMP HiL odbyły się wspólne posiedzenia członków organizacji młodzieżowej z działaczami NSZZ Pracowników KM HiL. Niestety, na te spotkania redakcja „GNI” zaproszenia nie otrzymała. A podobno dyskusje były burzliwe... Chcąc dowiedzieć się, o czym rozmawiali młodzi pracownicy ze związkowcami, spotkałam się z uczestnikami jednego z takich zebrań. Jeszcze raz o problemie współdziałania organizacji młodzieżowej ze związkami zawodowymi — mówią członkowie ZSMP Zakładu Transportu: Maria Kotula (przewodnicząca ZW T-1), Renata Kmak (członek ZSMP T-1), Ewa Bednarz (wiceprzewodnicząca ZW T-9) oraz Tadeusz Badylak (przewodniczący ZZ ZT). W dyskusji uczestniczą również: Leszek Baranowski i Stanisław Makuch — przewodniczący i wiceprzewodniczący NSZZ ZT oraz Henryk Kurowski — przewodniczący NSZZ T-9.

Stanisław Makuch — Na tym naszym wspólnym posiedzeniu mówiłem, że młodzież przyjęła postawę oczekującą. Zarazem żąda pomocy, zwłaszcza finansowej od związku. W naszym zakładzie do organizacji młodzieżowej należy 261 osób, z czego tylko 50 zadeklarowało swoją przynależność do NSZZ. Gdyby młodzi ludzie byli więcej, to wiele imprez — wycieczek, zabaw, można by dofinansować ze związkowych funduszy.

Maria Kotula — Dlaczego młodzież nie chce należeć do związku zawodowego?

Leszek Baranowski — Bo nie chce mieszkać, pralek, lodówek itd.

S. M. — Ma różne poglądy.

L. B. — Dzisiejsza młodzież jest konsumpcyjna. Uważa, że wszystko właśnie jej się należy. Przychodzą do nas młodzi ludzie i żądają mieszkań.

M. K. — No tak, każdy mówi, że młodemu się nie należy, bo jeszcze ma czas, może poczekać. I jest odsuwany. Nawet jeżeli ktoś zapisuje się do ZSMP, taka jest sytuacja, to pyta — a co ja dostanę?

S. M. — Jest to fałszywy pogląd. Co to znaczy — wstępować do organizacji, czy do związku, i co? i pytam, co ja z tego będę miał? Te czasy, gdy za pod-

pisanie deklaracji przydzielano np. talon na samochód — już dawno minęły.

M. K. — Młodych trzeba do związku przyciągać, ale jak to zrobić? Wielu o związkach nie chce nawet słyszeć...

L. B. — Ba, nawet o pracy słyszeć nie chce.

Ewa Bednarz — Młodzież byłaby chętna, gdyby widziała perspektywę. Na budowę mieszkań nie można się nastawiać, wyprzedzą nas starsi. W przypadku budownictwa patronackiego też nas wykołowano.

Red. — Czy związek zawodowy jest zobowiązany załatwiać młodym pracownikom HiL wyłącznie mieszkania?

E. B. — Nie, nie jest zobowiązany.

Henryk Kurowski — Przecież my nie budujemy mieszkań. A teraz nadszedł taki czas, że do dawania, to my mamy bardzo mało. Tymczasem słyszę wciąż to pytanie — co dostaniemy? Złuszczają od ludzi z organizacji młodzieżowej, którzy w minimalnym stopniu zaangażowali się w działalność związku. Niemniej jednak, gdy dzielimy jakieś dobra wśród pracowników z mojego wydziału, to nie ma przepychanek — młody, stary, związkowiec, niezrzeszony.

Red. — Ustaliśmy już, że mieszkań związek dawać nie będzie. Na pomoc

finansową organizacja młodzieżowa również liczyć nie może. Czego więc oczekujecie od związku zawodowego?

H. K. — Teraz nadszedł czas, że związek ma być partnerem, a nie straszakiem. Słowo — walka, musimy zastąpić słowem — negocjacja. Uważam, że zrobiliśmy dużo, bo z niczego. Często rozmawiam z pracownikami. Mówią mi — mistrzu wpisaliśmy się do związku, ale ludzie by mnie zjedli...

M. K. — Wielu młodych także by się wpisało, ale boją się reakcji środowiska. Jednakże większość zastrzega się — do organizacji należeć mogą, ale do związku — nie.

E. B. — Trzeba powiedzieć, że związek i organizacja na jednym jadą wózek. Nie mają autorytetu.

L. B. — Zorganizowaliśmy wspólne zebranie i ilu was przyszło? Na 261 osób tylko 19.

E. B. — Od czegoś trzeba zacząć. Nawet jeżeli w rozmowie wypominamy sobie błędy, to z takiego spotkania i jedna i druga strona wyciąga wnioski.

M. K. — Uważam, że związek nie broni interesów młodych ludzi.

L. B. — Nie zawsze da się bronić kogoś, kto jest przekonany, że wszyscy są źli.

Red. — Co to znaczy bronić?

M. K. — Na przykład pomagać młodym małżeństwom, które mieszkają w hotelach w poszukiwaniu i przydzielaniu mieszkań zastępczych. Wynegocjować, aby kredyty MM były umarzone w 50 proc. Przydział sprzęt gospodarstwa domowego.

H. K. — A jeżeli to wszystko damy młodym, to przecież starsi pracownicy zakrzykną — a my!

M. K. — A co, może ci, którzy zapisują się na pralki, lodówki itp., to takich sprzętów nie mają?

M. K. — A tam, gdzie ja pracuję, wielu młodych podpisało związkowy akces. Większość to właśnie ci, którzy pytają — co za to dostanę?

Red. — Czy w takim razie ty zadawałaś pytanie — co dacie z siebie?

M. K. — Tak, bez efektu.

T. B. — I mnie zdarzyły się takie sytuacje. Po pierwszej rozmowie nikt racji mi nie przyznawał, ale już po kilku znajdowaliśmy wspólny język.

Red. — Wspólnie dzielcie garnki, lodówki, pralki. Organizujecie wycieczki, zabawy. Organizacja młodzieżowa atakuje związek zawodowy, związkowcy bronią się. O co chodzi?

T. B. — Właściwie powinniśmy powiedzieć, jak działać, co robić, by członkowie ZSMP wstępować do związku. Ale nie jest to łatwe. Mówienie o sprawach finansowych, o tym, że im więcej młodych ludzi należeć będzie do NSZZ, to i kasa związkowa będzie bogatsza — drażni mnie. Powiedziałaś o zabawach, wycieczkach — to prawda, organizujemy je. Ale, czy dzięki temu szeregi związkowe powiększają się? Nie. Może więc ja zapytam — czego związek oczekuje od organizacji?

H. K. — Większego zaangażowania. Jeżeli starzy działają źle — to czekamy na młodych. Widzę, że niektórzy młodzi pracownicy garną się do pracy. Przyklaskują im i błogosławię. Niech każdy zrobi troszeczkę, a coś z tego wyjdzie. Przepychanka niczego dobrego nie wróży.

Rozmowę przysłuchiwała się:

MAGDALENA RUSEK

PROponujemy

KINA

SWIT godz. 15.00 „Superpotwór” prod. japońskiej, b.o. godz. 17.00 i 19.15 „Ucieczka z Nowego Jorku” oraz filmy krótkometrażowe.

SWIT mała sala do 22 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Woja światów” prod. polskiej, od 18 lat. od 23 do 25 bm. godz. 14.30 „Zgodnie z prawem wojennym” prod. radzieckiej, od 12 lat. godz. 16.30 i 19.15 „Mefisto” prod. węgierskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.00 „Mistrz kierownicy ucieka” prod. USA, od 12 lat. godz. 17.00 i 19.45 „Kaskader z przypadku” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 18 do 20 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Zandarm na emeryturze” prod. francuskiej, od 12 lat. godz. 19.00 „Sobowtór” prod. japońskiej, od 15 lat, od 21 do 22 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Zandarm na emeryturze”, godz. 19.00 „Kwarantanna” prod. radzieckiej, b.o. od 23 do 26 bm. godz. 17.00 i 19.00 „Imperium kontratakuje” prod. USA, od 12 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 19 bm. godz. 13.30 „Spotkanie na Kasjopeji” prod. radzieckiej, b.o.

TEATR LUDOWY

18 i 19 bm. godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 20 bm. teatr nieczynny, 21 i 22 bm. godz. 11.00 „O przesłuchaniach i sierocie Marysi”, 23 i 24 bm. godz. 18.00 „Zemsta”.

ZDK „Budostał”

os. Złota Jesień bl. 13

18 bm. godz. 19.00 — Jubileusz 6-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „BUDOSTAŁ”. 20 bm. godz. 20.00 — Film prod. radz. „Życie jest piękne”, 21 bm. godz. 17.00 — Film dla OC, godz. 20.00 film iw. 23 bm. godz. 20.00 — Recital Marka Grechuty — bilety do nabycia w sekretariacie.

KLUB ŚRÓDPOLE

os. Na Wzgórzach 17a

21. bm. godz. 18.00 — Seminarium Kultury na temat „Czy znasz Kraków” — prowadzi mgr Nowak, 23 bm. godz. 17.00 — „Znajomość prawa na co dzień” — spotkanie z prawnikiem.

SOBOTA 18 luty, PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 8.00 — Poradnik rolnicy, 8.30 — Tydzień na dzielece, 9.00 — Sobótka i film „Spadła z obłoków” (4), 10.00 — Studio olimpijskie, 12.00 — Militaria, obronność, nowoczesność, 12.25 — Studio olimpijskie, 15.15 — DTV, 15.30 — W świecie ciszy, 16.00 — „Rodzina Polanieckich” (7), 17.30 — Trybuna sejmowa, 18.00 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — „Obecność” — w 90 rocznicę urodzin Jarosława Iwaszkiewicza, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Sto koni, do stu brzegów”, 22.00 — Studio olimpijskie, 23.20 — Film „Lokis”, PROGRAM II, godz. 8.25 — Program dnia, 8.30 — Film „Sto koni, do stu brzegów”, 10.30 — NURT, 12.00 — Czym żyje kraj, 12.10 — Warszawskie aktualności kulturalne, 12.30 — Zesp. „Dem” przedstawia, 14.00 — Wideoteka, 14.30 — Wulkany świata, 15.30 — Gorąca linia, 16.00 — Socjologia i kultura sportu, 16.30 — Religie i kościoły w Polsce, 17.10 — Film „Otwarta księga” (7), 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Laureaci międzynarodowego konkursu pianistów Jazz w Kaliszu, 19.30 DTV, 20.00 — Jubileusz klubu studenckiego „Remont”, 21.10 — Studio olimpijskie, 22.00 — Film „Nana”, 23.00 — Film „Nowy Orlean”.

NIEDZIELA 19 luty, PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 7.00 — W kręgu rodziny, 7.20 — Alarm przeciwpożarowy trwa, 7.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 — Tydzień, 9.00 — Tele-ranek i film „Pippi Langstrump”, 9.45 — Studio olimpijskie, 13.00 — Kraj za miastem, 13.25 — „Renior — czyli rozkosz malowania”, 14.20 — „Podróże do teatru” (6), 15.10 — DTV, 15.20 — Losowanie dużego lotka, 15.35 — Film „Winobranie”, 17.10 — „Kto, komu, dlaczego”, 17.50 — Studio olimpijskie, 19.20 — Dobranoc, 19.30 — DTV, 20.00 — Studio olimpijskie, 21.05 Przegląd międzynarodowy, 21.40 — Film „Niepoprawny Igarz”, PROGRAM II, godz. 8.15 — „Czas reformy”, 9.15 — Film „Niepoprawny Igarz”, 10.30 — film dok. „Z poligonowych dróg”, 11.00 — Czym żyje kraj? 11.15 — Koncert polubowowy, 11.45 — „Startuj z nami”, 12.30 — Film „Ojciec Murphy” (3), 13.30 — Studio olimpijskie, 15.50 — Jutro poniedziałek, 16.15 — Film „Liszt” (3), 17.05 — Film „5 dni z życia emeryta”, 17.30 — „Sensacje XX wieku”, 18.00 „Dziewczęta z Kuriera”, 18.30 — Ste-reo i w kolorze, 19.30 — DTV, 20.00 — „Midam 84”, 20.35 — Wielka gra, 21.35 — Kalejdoskop filmowy, 23.00 — Film „Droga przez mękę” (3).

PONIEDZIAŁEK 20 luty PROGRAM I, godz.

13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — „Zakochani w ziemi”, 16.00 — DTV, 16.40 — Zwierzyniec i film „Karino” (7), 17.30 — „Na krawędzi słowa”, 18.00 — Reportaż z przeszłości”, 18.30 — Echa stadionów, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Klinika zdrowego człowieka”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Złodziej idealny”, 21.50 — Rozmaitości muzyczne, 22.00 — DTV, 22.25 — „Pokój nr 408”, 22.55 — DTV, PROGRAM II, godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.15 — Dom Polonii w Pułtusku i dc. program o Polonii, 18.30 — Kronika krakowska, 19.30 — DTV, 20.00 — Reportaż o byłych żołnierzach i dyw. nac. gen. Małucha, 20.35 — „Moje 50 lat w Brazylii”, 21.00 — Film „Wśród trędowatych”, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Film dok. „Amerykański peizaż”, 21.10 — Spożyczenie wstecz, czyli pasja Denisa Kolińskiego

Telewizja

go, 22.20 — „Dzisiejsze oblicze Polonii, 22.50 — „Michał Janowski” — trzecie pokolenie polskiej emigracji.

WTOREK 21 luty PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 9.30 — Film „Ostatni lot Albatrosa” (4), 11.00 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Barwy ziemi, 16.30 — DTV, 16.40 — „Akademia muzyczna”, 17.05 — Michałki, 17.30 — Film „Pod jednym dachem” (8), 18.15 — „Remeslnicy” (8.20) — Kram 19.00 — Dobranoc, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Ostatni lot Albatrosa”, 21.20 — Dialogi polityczne, 21.40 — „Muzyka na receptę” (2), 22.00 — DTV, 22.25 — Publicystyka, 22.55 — DTV, PROGRAM II, godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — „Poza ziemią”, 17.30 — „Szablą czy kielnią” (3), 18.00 — „Galerie świata”, (8.20) — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Ekspres reporterów, 20.15 — „Salon muzyczny”, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Literaturoznawstwo i kultura.

ŚRODA 22 luty PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 9.30 — Film „Twarde męskie życie”, 12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Film dok. „Białowieża w zimie”, 16.15 — Losowanie ekspres-lotka i małego lotka, 16.30 — DTV, 16.40 — „Krag”, 17.05 — „Tik-tak”, 17.30 — Sport, 18.05 — Film dok.

„Armia wolności i pokoju”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Prosto z mostu, 19.30 — DTV, 20.00 — 50-lecie Instytutu Fryderyka Chopina, 20.30 — film „Twarde męskie życie”, 22.00 — DTV, 22.25 — Zesp. Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandra, 23.00 — DTV — 24 godziny, PROGRAM II, godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — śpiewa Jerzy Rajczyk, 17.30 — „Ekonomia na co dzień”, 18.00 — Galeria, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Śpiewnik domowy, 19.30 — DTV, 20.00 — „Z dymkiem cygara”, 20.15 — Teatr TV „Śmierć Ofelii”, 20.45 — Koncert w Żelazowej Woli, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Magazyn sportowy, 22.30 — 24 klatki na sekundę”.

CZWARTEK 23 luty PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 9.30 — Film „Spóźnione uczucie”, 11.00 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Mieszkać, 16.30 — DTV, 16.40 — O mnie o tobie, o nas i film „Tyko Kaśka”, 17.30 — Poligon, 17.55 — TV informator wydawniczy, 18.05 Interstudio, 18.30 — Sonda, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Film „Świat z bliska”, 19.30 — DTV, 20.00 — reportaż filmowy, 20.30 — Teatr sensacji „Selekcja”, 22.10 — DTV, 22.35 — Pegaz, 22.15 — DTV, PROGRAM II, godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Spróbuj sam, 17.30 — To się nadaje do TV, 16.00 — Krajobrazy kultury, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Pobocza wielkiego sportu, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Wydarzenia, 21.30 — Film „Wyłap”.

PIĄTEK 24 luty PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 9.30 — Film „Bez początku i bez końca” (1), 11.00 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Telekino, 16.30 — DTV, 16.40 — Encyklopedia TDC, 17.05 — Piątek z Pankracym, 17.30 — Film „Spojrzyć inaczej”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Na chłopski rozum, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film „Bez początku i bez końca” (1), 21.40 — Publicystyka, 22.00 — DTV, 22.30 — O Leopoldzie Buczkowskim, 23.30 — DTV, PROGRAM II, godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Szach — mat, 17.30 — Człowiek z komputerem, 18.00 — Promocje ekranowe Henryka Kluby, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kierownicą, 20.15 — Piłkarski Country, 21.15 — Wydarzenia, 21.40 — Film „Opowieść o mitosci”.

TURYSTYKA I REKREACJA

O działalności Klubu Turystyki Motorowej „Tandem” rozmawiamy z jego przewodniczącym kol. **JOZEFEM SZOSTAKIEM**.

Od ilu lat jest pan turystą zmotoryzowanym?

— Od 1958 roku: zaczynałem naturalnie od motocykla, później przesiadłem się na samochód. „Przekręciłem” już kółkiem kierowniczym chyba z 300 tysięcy kilometrów. Członkiem PTTK jestem od 1963 roku...

...to znaczy od powstania Klubu „Tandem”? Skąd wzięła się nazwa?

— Zakładając klub motorowy dla turystów-hutników pomyśleliśmy od razu, że dobrze byłoby mieć dwóch patronów — PTTK i LOK. Tak oto z dwóch organizacji narodził się „Tandem”.

Najstarsi stażem działacze?

— Założycielem Klubu byli: inż. Cze-

30 LAT PTTK W KOMBINACIE HIL

— Organizujemy trasy motorowe w ramach Centralnego Rajdu Hutników „Beskidy”. Na zakończenie sezonu organizujemy jazdę sprawnościowo-obronną (odbywa się ona zawsze na trasie w miejskim woj. krakowskim z metą na parkingu obok budynków administracyjnych Kombinatu HiL). Nagrodę w tej imprezie stanowią puchary: prezesa Zarządu Fabrycznego LOK dyr. Janusza Razowskiego, prezesa ZF PCK dyr. Mariana Ratusza oraz puchar prezesa Klubu Motorowego „Tandem”.

Bierzemy udział w imprezach organizowanych przez wymienione już zaprzyjaźnione kluby motorowe, a jest tych imprez 8 do 10 w roku. Tradycyjnie jeździmy do Nowego Sącza, Nowego Targu, do Częstochowy (szlakiem walk partyzanckich), do Katowic (na złoty Klubu „Junak”) i do Ostrowca Świętokrzyskiego (szlakiem pomników II Wojny Światowej).

W martwym, zimowym sezonie orga-

warsztat mechaniczny. Jak one funkcjonują?

— Z warsztatu, dobrze wyposażonego w narzędzia, może korzystać bezpłatnie każdy członek Klubu. Teraz myślimy jednak o wprowadzeniu niewielkiej odpłatności, zwłaszcza w czasie poza dyżurami gospodarza warsztatu (pełni je trzy razy w tygodniu, od godz. 15.30 do 19.30). W wypożyczalni mamy 9 sztuk dużych przyczep, i 3 z rozkładanymi namiotami oraz 3 bagażowe. Oplaty za wypożyczenie przyczep campingowych nie należą do wysokich. Są one zróżnicowane: przykładowo — 200, 250, 300 złotych za dobę (od członka Klubu, członka PTTK i osób niezrzeszonych — pracowników huty). Przyczepy z namiotami i bagażowe kosztują odpowiednio mniej.

Utrzymanie warsztatu i wypożyczalni przyczep — nastęrcza wiele kłopotu. Działalność organizacyjna w Klubie też wymaga dużej aktywności. Na kogo może pan najbardziej liczyć?

— Oddanych działaczy mamy sporo, szczególnie aktywni są kol. kol. Roman Słupczyński, Czesław Gierulski, Kazimierz Sikora, Józef Chwałek, Jan Klek, Lucjan Stanek, Stanisław Skrzężna, Józef Rośkiewicz i Edward Piegza. Na nich można zawsze polegać.

Nieprzekonująca odpowiedź

Otrzymał pismo Zarządu Oddziału „Spolem” w Nowej Hucie, w którym ustosunkowuje się on do krytyki zawartej w artykule „Wiązanie wstążki za... 340 tys. złotych”. Pismo to bardzo nieprzekonująco traktuje zawarte w artykule argumenty co świadczy, że „Spolem” krytyki nie przyjmuje. Oto główne tezy „wyjaśnienia”.

◆ Sklep, któremu zlecono sporządzenie paczek noworocznych dla huty wykonał ich 15 tys.: zleceniodawca był zapoznany z zawartością wyrobów cukierniczych, reklamacji nie wnosił. Od red. My także nie reklamowaliśmy zawartości paczek stwierdzając tylko, że była nader skromna — no cóż, tak krawiec kraje jak materiał staje...

◆ 10-procentowa marża została naliczona zgodnie z zarządzeniem wewnętrznym „Spolem”: miała ona zrekomensować personelowi sklepu jego pracę włożoną w sporządzanie paczek (wynagrodzenie) oraz pokryć wszelkie dodatkowe koszty związane z usługą (narzut na płace, zużycie energii elektrycznej itp.). Dla wykonania paczek 20 pracowników poświęciło wszystkie swoje wolne soboty w grudniu 1983 i styczniu 1984 oraz po 20-30 godzin w pozostałe dni tygodnia, po zakończeniu normalnej pracy (godziny nadliczbowe). Od red. Z pewnością tak było, ale przecież ten sam towar, również ważony (często w sposób bardziej kłopotliwy gdyż w mniejszych ilościach), pakowany — jest sprzedawany indywidualnemu klientowi bez dodatkowej marży. Zatem pytanie: czy jest uzasadniony narzut w wysokości aż 22.80 z od każdej paczki, nie licząc kosztu woreczka 3.90 zł (w sklepie za opakowanie klient nie płaci nic) oraz 2.30 zł za wstążeczkę. Na to pytanie oczekiwała redakcja odpowiedzi i co tu mówić, oczekuje nadal. To jest bowiem meritum sprawy. Reforma w handlowym wydaniu nie może i nie powinna polegać na doliczeniu klientowi 340 tys. zł do paczuszek noworocznych! Jeżeli już trzeba płacić dodatkowo, to — sądzić należy — wystarczyłoby 10 zł od paczki: też niezły zarobek.

◆ Podczas weryfikacji kontroli 3 paczek (w styczniu) stwierdzono, że zawartość słodyczy była prawidłowa, stwierdzono natomiast różnicę na wstążce przy jednej paczce. Tego faktu nie powinno się uogólniać. Od red. Różnice jednak były i to nie w jednym przypadku. Nie ma co jednak kruszyć kopii o taki drobiazg pozostający w cieniu nieuzasadnionej marży.

Spodziewaliśmy się od „Spolem” bardziej wyważonej i obiektywnej odpowiedzi. Szkoda, że ta znakomita firma nie zdobyła się na to. (jd)

● PAŃSTWOWY INSPEKTOR PRACY dyżuruje, jak już informowaliśmy, w Kombinacie HiL, budynek „S” centrum administracyjnego parter, pokój nr 125 a. Nie podaliśmy jednak numeru telefonu a to może być bardzo potrzebne. Do Państwowego Inspektora Pracy należy więc dzwonić na numer 48-01.

Z przyczepą campingową lub bez...

slaw Gierulski, niejąący już dziś Jan Krupa oraz Marian Styś i ja. Po kursie w Zubrzyce Górnej w 1964 roku mieliśmy w Klubie „Tandem” pierwszych przewodników turystyki motorowej. Zostali nimi oprócz mojej skromnej osoby: Czesław Gierulski i Jan Marzec. Pierwszym prezesem Klubu był inż. Gierulski, a następnie — Jerzy Czarnopyska, Józef Kaspro. W roku 1978 pałeczkę sztafetową przejąłem ja i trzymam ją do dzisiaj.

Ilu macie aktualnie członków? Jakiej są najważniejsze formy Waszej działalności?

— Obecnie mamy w ewidencji 221 osób (opłaciło składki trochę mniej). Hasłem Klubu jest: **SLUZYMY ZAŁO-DZE!** i tę właśnie maksymę umieściliśmy na klubowym proporcju. Organizujemy rajdy, złoty i wycieczki dla pracowników huty (nie tylko klubowiczów) wybierając za każdym razem inną trasę, co bardzo dobrze służy sprawie krajoznawstwa. Naszą koronną imprezą jest doroczny **Międzynarodowy Złoty Hutników Turystów Motorowych**. W roku bieżącym organizować będziemy ten złoty już po raz 19. Zwykle w tej naszej imprezie mamy gości ze Słowacji i z Węgier. Poza tym uczestniczą zaprzyjaźnione kluby krajowe takie jak: „Ursus” Warszawa, „Jura” Częstochowa, ZNTK Nowy Sącz, Automotoklub „Szarotka” Nowy Targ, PTTK Siersza, Huta im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Są to kluby PTTK-owskie i LOK-owskie.

Gdzie chcecie tego roku organizować swój tradycyjny Złoty Hutników?

— Najprawdopodobniej odbędzie się on w Rabce lub w Bartkowej. Dużo zależy od tego, czy uzyskamy pomoc Ośrodka Wezasów i Kolonii, do którego zwracamy się o udostępnienie kwater.

Jakie macie inne jeszcze imprezy?

nizujemy prelekcje i szkolenia. Tematy: posługiwanie się sprzętem diagnostycznym, który mamy w warsztacie, ubezpieczenia PZU (odpowiedzi na wszelkie związane z tym pytania udziela nam p. dyrektor Oddziału PZU w Nowej Hucie *Peresa Zubat*). Często gościemy przedstawicieli Milicji Drogowej, z którymi rozmawiamy o przepisach ruchu drogowego i zasadach zawartych w nowym kodeksie. Nie zaniedbujemy spraw ściśle turystycznych oraz przygotowania samochodu do sezonu (letniego lub zimowego). Ostatnio zorganizowaliśmy w Harbutowicach szkolenie aktywno turystyki motorowej, na zlecenie Komisji Turystyki Motorowej ZW PTTK w Krakowie. Uczestniczyło 21 osób.

Klub Wasz prowadzi wypożyczalnię przyczep campingowych oraz własny

Jeszcze raz: szkółka narciarska

W dniach 26 i 27 lutego rozpoczyna zajęcia drugi turnus szkółki narciarskiej organizowanej przez Klub Narciarski Oddziału PTTK HiL. Zapisy począwszy od wtorku 21 bm. przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL, centrum administracyjne Kombinatu HiL, budynek „S”, parter.

Kurs organizatorów

Informujemy, że w sobotę 18 bm o godz. 9 rozpocznie się w sali Technikum Elektrycznego, os. Szkolne 26 kurs organizatorów imprez na orientację. Szkolenie organizuje Oddział PTTK Nowa Huta-Miasto wspólnie z Klubem Sportowym Wawel. Są jeszcze wolne miejsca: zgłaszać się można nawet w miejscu zajęć.



Z kroniki milicyjnej

Kto chodzi w ojca kozuchu?

nie mógł tęsknić do bratniej duszy. On także jest taki osamotniony, szukający żony, przy której mógłby pożyć w spokoju.

Jeszcze dość długo Władzia przyglądała się gościowi z trwogą i niedowierzaniem. Oczywiście nie był królewiczem z bajki ale zawsze kawał chłopcy byłoby w domu. Więc strzeliła też po maluchu. Kiedy zaś butelka opustoszała, facet wyskoczył do miasta, by przynieść następną. W połowie drugiej butelki ojca wzięło na spanie a gość zbliżył się do Władzi. Mówił jej o swojej miłości do niej, odkrył przed nią wszystkie tajemnice swojego życia. Było już chyba po północy, kiedy ocknął się ojciec. Wytrzeźwiający trochę zaproponował gościo-

wi, by nie szedł do jakiegoś hotelu, tylko przespał się w jego pokoju na łóżku żony. I choć młodzi nie mogli tej nocy przespać razem przytuleni do siebie, to przecież byli tak blisko. Wreszcie słońce zaświeciło w domu panny Władzi.

Rankiem wstali wszyscy razem, zjedli wspólnie śniadanie. Ojciec z córką poszli do pracy, a gość w miasto. Nie pokazał się przez dwa dni. Trzeciego dnia przyszedł z kwiatami. Znowu wieczór miło przeleciał. Po kilku wizytach ustalili z Władzią, że pojedą odwiedzić rankiem w sobotę przyjaciółkę Hanię w Tarnowie, która tak szczęśliwie ich skojarzyła. No i pojechali. Ale wieczorem w domu zjawił się sam amant bez córki. Twierdził, że Władzia postanowiła zostać na noc u Hani, a on musiał wrócić. Ojciec nie miał jednak chęci zostać sam na sam z tym facetem. Powiedział, że jedzie do kuchni na imieniny. Wyszli razem. Ojciec zamiast do kuchni, odwiedził drugą córkę. Ale coś go niepokoiło. Wrócił po pół godzinie do domu. I już przy otwieraniu drzwi zauważył, że wycieraczka była poruszona. W mieszkaniu zaś brakowało wiele rzeczy: przede wszystkim zniknęły klucze od mieszkania, które wisiały w kuchni. Ale brakło i kozucha za sto tysięcy złotych, sporo walorów w polskich i zagranicznych środkach płatniczych. Razem gdzieś na dwieście tysięcy złotych.

Na milicji okazało się, że facet jest ścigany listami gończymi. Na dziś pozostało tylko pytanie: kto chodzi w ojca kozuchu.

MAP—JAN

MIEDZY NAMI KOBIECIAMI

...w prawo, w lewo, ...wolno, spokojnie, głęboko... głębiej... Wyprost! i... Ponad dwudziestoosobowa grupa kobiet z różnych wydziałów kombinatu — starszych, młodszych — ćwiczy systematycznie — gimnastykę zdrowotną. Pierwsze ćwiczenia wyciskają trochę potu. Kręgotęp „usztyniony” jednostajną pozycją — albo siedzącą albo stojącą — w pracy, przy zajęciach domowych, „opierał” się, nawet trochę pobolewał. Po jednej, drugiej godzinie ćwiczeń sylwetki nabierały sprężystości, chód jakby większej gracji.

Uczestniczki ćwiczeń gimnastyki leczniczej przyznają, że teraz często zdarza się, że czy to w domu, czy w pracy, między zajęciami, robią sobie parę skłonów, rozluźnią mięśnie, otl — tak dla relaksu. I nauczą się pływać. Nie tak łatwo było się „wcisnąć” w zapchany grafik „obłożenia” basenu w ośrodku sportowym kombinatu. Ale dla p. Barbary Włodarskiej, na co dzień pracownicy transportu kolejowego, a organizacyjnie — szefowej Koła Ligi Kobiet Polskich w HiL, liczącego już około 360 członkiń — nie ma dość szczerze zamkniętych drzwi! Dogodny czas po pracy dla uczestniczek nauki pływania w basenie znalazł się i panie poznają sztukę bycia „za pan brat” z wodą. Niestrudzona jest tu pani mgr Barbara Kulesza, która pracować zaczęła w hucie, a obecnie w krakowskiej WSP. Z kombinatem jednak trudno się jej rozstać. Nadal jest aktywna w kombinatowym PTTK i właśnie w prowadzeniu gimnastyki leczniczej dla kobiet.

W czasie, gdy tak trudno o wszystko, znalazło się dwadzieścia kilogramów wełny, dla uczestniczek kursu robót ręcznych. Dla chętnych z różnych wydziałów, został przez kombinatową LKP, zorganizowany 50 godzinny kurs kroju

i szycia. I tak można nauczyć się jak spruć dwie stare rzeczy i zrobić z nich jedną przydatną. Jak uszyć dla siebie, rodziny. Jakże to ważne teraz, gdy każdą złotówkę oglądamy z obu stron, nim ją wydamy. Trzeba też wspomnieć o 40

godzinnym kursie, na którym kobiety poznawały tajniki kuchni. Dowiedziały się sporo nowego. Postęp wdarł się również na stoły, w postaci przetworzonych przemysłowo produktów, mrożonek itd. Ułatwiają ogromnie pracę, są mniej pracochłonne. Jednak procesy przemysłowe zubożają w pewnej mierze te produkty o sole mineralne, witaminy itd. Na tym właśnie kursie dowiedziały się, że np. garść zieleniny ubyłki te uzupełnia. Jak do ena banalne potrawy podać, nadać im prócz smaku — barw, co zaostrza apetyt, podnosi walory smakowe. Nie darmo Francuzi —

smakosze uznani — mówią, że „najpierw się je wzrokiem, a potem smakuje podniebieniem”.

Na dyżury (w budynku „Z” III piętro), gdzie w każdą środę którąś z przedstawicielek Zarządu Koła LKP przy kombinacie pełni dyżury, coraz częściej przychodzą kobiety ze swoimi troskami w nadziei, że jeśli już obeszły różne „progi” (bez skutku) to tu, z kobietami-działaczkami, będzie się łatwiej dogadać i znaleźć pomoc w niedoli. Było wiele takich spraw ze szczęśliwym finałem. Na przykład: On — mieszkał w hotelu X a Ona — w hotelu Y. Poznali się, pobrali i przyszło na świat dziecko. Ale nadal mieszkali oddzielnie. Obeszli wszystkich, pukali do różnych drzwi. Bez skutku. Nie chcieli niczego nadzwyczajnego: apartamentu,

matyzmem, obrznięcie. Sprawa? Na jej wydziale wydawano talony na praktyki automatyczne. Chcieli dać jej talon. Ale nie przyjęła. Prosi o pomoc w nabyciu zwykłej praktyki wirnikowej, bo na tyle tylko ją stać. Pomyślały wtedy dyżurujące, że to człowiek prawy, rzetelny, nic ze cwaniactwa, któreby podyktowało wziąć talon na praktykę automatyczną, sprzedać po paskarskich cenach — a za to mogłaby nabyć kilka praktyk wirnikowych.

Zachowajmy w dyskrekcji szczerzy jak załatwiły jej tę praktykę — ale i coś więcej. W gronie Zarządu postanowiły załatwić i wysłać ją do sanatorium, a że jest samotną matką z pięcioletnią córeczką i nie miałyby z kim dziecko zostawić, załatwiły wyjazd razem z córką.

na największemu w dzielnicy Koła LKP. Do legendy też przeszło, gdy referując dyrektorowi naczelnemu jakąś sprawę, pochwalili się dokonaniem, powiedział: — Ale jak wyszcie to potrafiły załatwić! — I było w tym tyleż podziwu co i uznania.

Odrodziła się więc Liga Kobiet Polskich w HiL u schyłku 1982 r. za sprawą dawnych działaczek komisji ds kobiet — bo życie nie znosi próżni — pań: Ireny Kołodziej, Barbary Krupy, Natali Woźnicy, Barbary Włodarskiej, Henryki Hady, Wiesławy Wykusz, które utworzyły grupę założycielską. I tak to poszło. Dziś jest koło największe w dzielnicy.

Na suwnicy czy w transporcie, przy warsztatcie mechanicznym czy w stołówce, wszędzie, na każdym stanowisku pracy, z jakim by ono nie związane było tytułem zawodowym, kobieta nie chce i nie przestaje być kobietą, ze swoimi odrębnymi problemami, nie tylko natury biologicznej.

Może dlatego wymarzyły sobie, że również w kombinacie warto by zorganizować aerobic. Luz, dużo ruchu, z szansą na zbiecie nadwagi (bez specjalnej ascezy gastronomicznej), dużo relaksującej dobrej muzyki, nabywanie gracji w ruchach lekkość, wdzięk jakby mimochodem. To krótkie oderwanie się od codziennych, nużących zajęć! Coś — tylko dla siebie! Któż by odmówił prawa kobietom, do tej odrobiny egoizmu — co kilka dni na te jedną, dwie godziny. Więc aerobic już jest. Więcej nań chętnych, niż komu się przysniło!

A z pływani, kursów, z ćwiczeń gimnastycznych coraz więcej telefonów do Zarządu Koła LKP: podeślijcie nam trochę deklaracji wstąpienia do LKP... Są chętne.

JANINA CZERSKA

Z elegancją serca

Podczas ubiegłorocznego spotkania z okazji Dnia Kobiet, w dniu 8 marca, z dyrektorem naczelnym huty, po wyczerpaniu tzw. oficjalnej części, wzajemnej wymianie poglądów, złożonych życzeniach sukcesów, działaczki — niezbyt pewne reakcji — poprosiły Szefa kombinatu o przyjęcie patronatu nad odradzającym się ruchem społecznym kobiet w hucie. Ktoś na tzw. „stronie” szepnął (oczywiście mężczyźni!): Ależ chytrenkie... Ale szef przyjął patronat z powagą, deklarując pomoc — i słowa dotrzymuje, pomagając w wielu sprawach, liczącemu już 360 członkiń

nowego mieszkania. Tyle tylko, żeby drogą przeniesienia z jednego hotelu do drugiego (a w podobnej sytuacji byli i inni), drogą wymiany połączyć rodziny. Damską dyplomacją, zabiegami, działaczki doprowadziły sprawę do szczęśliwego finału. W ten sposób, przenosząc z jednych lokali do drugich, połączono pięć rodzin z hoteli i domów rotacyjnych.

Pewnego dnia ukazała się w drzwiach na dyżurze więcej niż skromnie ubrana robotnica o zmęczonej twarzy, zmierzowanej chorobą. Jaka choroba, nie musiały pytać. Palce dłoni miała odkształcone reu-

Dla każdego typu urody

Chciałabym naszym Czytelniczkom doradzić coś „o głowie”: jak ognia unikać fryzjera czy fryzjerki, co to byle umyć, nawinąć na walki, a potem rozczesać, stapirować „na wieżę” i wylakierować na „materac”!

Czym dla sukni czy garnituru doskonały krój (bo reszta to już detale), tym dla pięknej fryzury — strzyżenie! Na doskonale strzyżenie nie warto żałować grosza i oszczędzać, bo wiele więcej zaoszczędzi się później, gdy po umyciu w domu, wystarczy włosy poczesać, trochę „podrzucić” w kierunku jak są podstrzyżone, dać im spokojnie naturalnie wyschnąć. Użyjka się piękną fryzurę — a i włosom zdrowiej.



Na rysunku fryzura, którą warto zrobić „od zaraz”. Zima prawie na półmetku, niedługo zdejmijemy czapy i czapki, a włosy przez ten czas odzyskają „życie”: połysk, miękkość, puzystość. JCZ

„TAJNIKI” KUCHNI

SALATKI, SUROWKI — NIEBANALNE

Surówka z kiszonej kapusty, tarta marchew — te dwie surówki do dufgich dań (zresztą bardzo zdrowe dla dorosłych i dzieci) panują niepodzielnie na naszych, stołach, gdy zabraknie nam inwencji.

Może więc nieco inaczej? Niedrogo, smacznie i na zasadzie niespodzianki, tak lubianej przez dzieci, ani zbyt drogo ani pracochłonne.

5 dużych winnych jabłek (takich jak na wypieki) obrać, podzielić na ćwiartki, usunąć gniazda nasienne. Pokrajać szybko w drobną kostkę, i natychmiast skropić uprzednio przygotowaną odrobiną kwasku cytrynowego lub winnym octem (żeby nie ściemniały), lekko posolić, dodać 4 łyżki gęstego majonezu, 1-2 łyżki ketchupu (pełno go w sklepach) ew. przecieru pomidorowego, jeśli dzieci nie lubią potraw pikantnych, wymieszać i niebanalna surówka do drugich dań gotowa.

CEBULA „ODSADZONA OD CZCI”

Kłokolwiek cierpi na jakies schorzenia przewodu pokarmowego, skarży się, że choćby odrobina cebuli w potrawach wywołuje „sensację” w

różnych postaciach: zgagi, wzdęć, tzw. odbijań. Toteż w wielu gospodarstwach domowych cebula skazana została na banicję i „odsadzona od czci i wiary”. A szkoda. Najzupełniej niesłusznie. Cebula bowiem, jako miąższ, jest przebogata w różne składniki, sole mineralne m. in. te, których pozbawione jest wiele produktów przetworzonych przemysłowo.

Miąższ cebuli nie jest szkodliwy dla żadnego organizmu — ani zdrowego ani schorzonego. Szkodliwe są eteryczne olejki, które zawiera. Jak się ich pozbyć? Na 10-15 minut przed dodaniem do potrawy, cebulę pokrojona w plastry czy kostkę, należy posolić. Pod wpływem soli, eteryczne olejki ulatniają się. Cebula jest wolna od eterycznych olejków, które właśnie powodują owe wzdęcia, zgagi i „odbijania”.

Nie zubożajmy więc naszej kuchni smakowo i wartościowo, o tak cenną dla organizmu cebulę. Jej miąższ jest wartościowym składnikiem potraw. Przywróćmy do łask cebulę, ale sposobem przyrządzania, pozbawmy ją składników szkodliwych. Nie tylko zresztą dla chorych na przewód pokarmowy. Wielu zdrowych — dzieci i dorosłych, też „nie znosi” zapachu cebuli. JCZ

DZIWNE I CIEKAWE

POWIEDZ LUSTRO PRZECIE...

— pytała lustro w bajce zła macocha: — kto najpiękniejszy jest na świecie... Może nie tak właśnie, może nieco inaczej spoglądamy, kobiety, w lustro, ale zawsze z pytaniem w oczach, jak też wyglądamy rano, w ciągu dnia, wieczorem... I tak jest od czasów starożytnego Egiptu. Lustra były wtedy wyrabiane z miedzi i brązu. W starożytnym Rzymie, jak byśmy dziś powiedzieli, technologia poszła dalej — wyrabiano je z wypolerowanego srebra, a nawet pozłacano, zdobiono pi-

skorzeżby z kości słoniowej, wysadzano szlachetnymi kamieniami.

W pierwszych wiekach naszej ery próbowano robić lustra ze szkła powlekanego warstwą metalu, ale musiało minąć kilkadziesiąt lat do upowszechnienia się zwierciadła szklanego. Początkowo lusterka były małe, okrągłe i wypukłe, gdyż wycinano je z dużych szklanych kul. Zastąpiła je produkcja luter Wenecka.

I dopiero w wieku XVI zaczęto produkować lustra płaskie i o coraz większego w różnych wymiarach, fasonach, kształtach. A dziś? Stanowią nieodłączny atrybut kobiecości. Rzadziej czy częściej, ale spoglądamy w lustro z pytaniem: powiedz, jak dziś wyglądam? JCZ

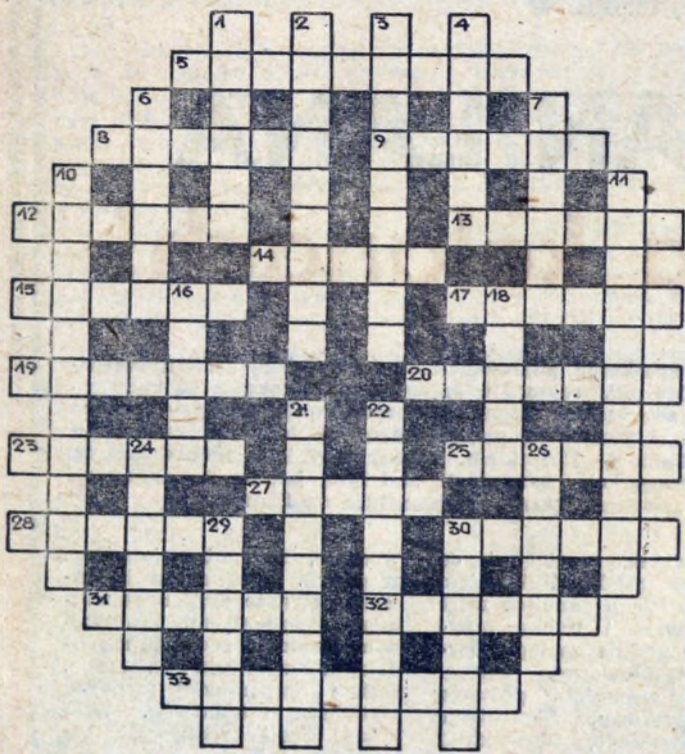


KOLCZUGI znów modne

W znanych periodykach mody i żurnalach, jak „Burda”, „Eile”, „Für Sie”, „Freudin” — znów pełno najrozmaitszego rodzaju fasonów i kolorów, jak już raz — dawno temu — bardzo modnych przed laty bluzek-kolczug. Coś sztywnego na lato, bo przewiewne, da się to zrobić z bylejakich nawet, nieco grubszych nici. Podpatrzyłam u znajomej, jak co żywo pruć niemożny już na stół tzw. „heklowany” obrus, a z niego — postanowiła sobie zrobić właśnie kolczugę. Do lata jeszcze nieco czasu, ale to i dobrze. Taką właśnie kreację na każdą okazję — do rana, do wieczora, będzie czas sobie przygotować.

Różnią się jednak od tych sprzed lat tym, że są bardziej rozbudowane w ramionach. Rękaw, jeśli się nań decydujemy — musi być zawsze dużo niżej od linii końca ramienia. Ma być tak, że to niby zupełnie niedbane, a ma być bardzo finezyjnie zadbane.

Sznureczki przy szyjce i pasie (jak w tej na rycinie) mogą występować w zupełnie innym kolorze. Tu trzeba jednak pamiętać, by nie zawiodła żelazna zasada kolorystyki: albo coś na zasadzie ostrego kontrastu, albo stonowane nawiązujące do spódnicy lub tzw. drobiazgów: torebki, pantofli, bransoletki itp. JCZ



POZIOMO: 5. topór na długim drzewcu, 8. kwas się jej boi, 9. szklivo na zębie, 12. podkowy lamie, 13. ropień, 14. pień po ściętym drzewie, 15. budynek w ogrodzie, 17. biustonosz, 19. np. Kiepusza, 20. w niej zboże, 23. mięsisty materiał na płaszcze damskie, 25. końcówka biegu, 27. telewizyjne przedstawienie kryminalne, 28. słynny ks. Piotr, 30. nędzna sukienka, 31. protest przez zaniechanie pracy, 32. krakowska sobótka, 33. teczka na pisma.

PIONOWO: 1. naukowiec poznający coś, 2. instrument muzyczny — krążył kiedyś po podwórkach, 3. gazety roznośnik, 4. obrzydzenie, 6. coś co przeszkadza jak kłoda na drodze, 7. nie miasto, 10. słynny margrabia z okresu Powstania Styczniowego, 11. ptak z czubkiem, przylatuje do nas na zimę, 16. inflacyjny, 18. miasto na Pojezierzu Wiłeńskim, 21. dzieje opisuje, 22. człowiek obłudny, fałszywy, udający wielką pobożność, 24. płynięcie przez Żelazową Wołę, 26. drewniane naczynie do wyrabiania ciasta, 29. grecka bogini przeznaczenia, 30. ogólnie uznany pisarz.

Wśród czytelników, którzy do dnia 1.III.81 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 5

POZIOMO: 7. kibitka, 8. grzałka, 9. klaser, 10. Oregon, 11. anion, 14. Midas, 16. szpik, 17. pilotka, 19. suweren, 21. marka, 23. arkan, 25. taras, 27. paleta, 28. zapor, 29. konkury, 30. wańtuch.

PIONOWO: 1. zielnik, 2. piuska, 3. skóra, 4. argon, 5. talerz, 6. skrobka, 12. nalewka, 13. Osterwa, 15. spisa, 16. sarna, 18. parasol, 20. paproch, 22. klepka, 24. repeta, 25. Tatr, 26. szlak.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 5 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Maria Warzyńskiak** — 31-457 Kraków, ul. Piłkowska 11/2, **Wiesław Miciński** 91-211 Łódź ul. Rydzowa 8/56, **Jadwiga Horecka** — 31-623 Kraków os. Piastów 19/17.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

HUMOR

— Nie musisz się martwić Marku tym, że jestem w ciąży — mówi dziewczyna chłopcu. — Chciałam ci tylko powiedzieć, że będę twoją matką. Wychodzę za mąż za twojego ojca.

*

— Czemu uczysz jamnika chodzić na tylnych łapach? — Bo przy wchodzeniu do mieszkania wpuszcza dużo zimna.

*

— Słyszałaś? ten staruszek z drugiego piętra wczoraj zmarł. — Zawsze mówiłam, że tak skończy.

*

— Zastrzelił pan zająca nie będąc członkiem kółka łowieckiego. — Bo on żart koniczynę na polu SKR, a nie jest członkiem kółka rolniczego.

JÓZEF MATŁĘCA

A to ciekawe...

◆ Administracja jednej z bibliotek publicznych w kanadyjskim mieście Calgary znalazła sposób, aby zmusić opieszalnych czytelników do zwrotu wypożyczonych książek. Ogłoszono nie tylko „amnestię” dla wszystkich dłużników, zwalnającą z płacenia kary za przetrzymywanie książek, ale obiecano także... nagrodę dla tego, kto najdłużej książkę czytał. Pomysł ten okazał się niezwykle skuteczny. w krótkim bowiem czasie biblioteka odzyskała 5 tys. tomów. Nagrodę wręczono czytelnikowi, który zwrócił książkę wypożyczoną w 1927 roku.

◆ Walizeczkę-sejf do przenoszenia pieniędzy (może ona pomieścić 7 mln koron szwedzkich) wyprodukowała firma Siemens. Główną zaletą tego ręcznego sejfu jest to, że z jego zawartości pożytek może mieć jedynie właściciel. Jeżeli nie zastosuje się równocześnie dwóch różnych kluczy przy otwieraniu dyplomatki, banknoty zostaną automatycznie poplamione czerwonym tuszem. Będą więc bezużyteczne dla złodzieja. Dodatkowym zabezpieczeniem jest szyrf czasowy. Jeśli ktoś niepowołany spróbuje otworzyć walizeczkę o innej godzinie, niż zaprogramował to właściciel, jej zawartość również ulegnie zniszczeniu.



Przeczytaliśmy dla was

Herbaciany stres

W sklepach białostockich pojawiła się herbata, w ilościach skromnych i po różnej cenie choć w identycznym opakowaniu. Gramatura ta sama, ilość ta sama, gatunek ten sam, tylko że po 110 zł i 180. Jak wyjaśnia prezes białostockiego PSS — herbata ta pochodzi z dwóch różnych kontraktów, pomiędzy których zawarciem producent podwyższył cenę.

(Gazeta Współczesna)

Przyczyna i skutek

Ekspres „Kaszub” wyjechał z Warszawy 76 minut później niż przewidywał rozkład jazdy, ponieważ „Orbis” pomyłkowo sprzedał bilety na przedział służbowy, więc kierownik pociągu stwierdził, że nie ma warunków do pracy i zażądał przyłączenia dodatkowego wagonu. Minister polecił zwolnić kierownika z pracy.

(„Życie Warszawy”)

Kradzieże

Nawet samo zestawienie prasowych tytułów może powiedzieć bardzo wiele. Oto dwa tytuły z Życia Warszawy: „Największa kradzież w historii Wielkiej Brytanii — 3 tony złota lupem złodziei” i „Kradzież 200 kg srebra w Wałbrzychu”. Jednak nie nadążamy.

(„Veto”)

Nawet dziecko wie, że lepiej grać w I lidze niż drugiej. Ekstraklasa wiąże się z przywoitą zapłatą, lepszymi warunkami treningu, opieki itp. Z pierwszej ligi bliżej do kadry narodowej, a to znów pociąga za sobą dodatkowe świadczenia. Wątpliwości więc żadnych być nie może. I liga to jest to.

Aby dostać się do tej elitarniej grupy drużyn trzeba wygrać rywalizację w klasie niższej. Jednak jak się już w ekstraklasie jest, nie oznacza to bynajmniej, że będzie się tam wiecznie. Rokrocznie trzeba potwierdzać swe umiejętności, które pozwalają na przedłużenie statusu I-ligowca.

Po dłuższym okresie przebywania na szczytach ligowej hierarchii otoczenie przyzwyczaja się do takiego stanu rzeczy, uważa że tak być musi, tak będzie. Zapominanie o realiach niejednokrotnie prowadzi do stopnia ostrości patrzenia, które trzeba przywracać metodą wstrząsową. Mocny bodziec pochodzi często od wydarzenia, które do miłych nie należy. W sporcie dopiero, gdy nóż jest na gardle, rozpoczyna się ofensywę działania. Wielka akcja, wielkie nakłady, niejednokrotnie mały lub żadne efekty.

Siatkarze krakowskiego Hutnika od wielu lat występują w ekstraklasie. Wiodło się im różnie. Bywało, że walczyli o mistrzowski tytuł, byli kilkakrotnie wicemistrzami kraju. Z Hutnika rekrutowali się reprezentanci kraju, olimpijczycy. Wydawało się, że co jak co, ale o siatkarzy można być spokojnym.

Kryzys przyszedł szybko. Brakło w pierwszej fazie rozgrywek dwóch najlepszych siatkarzy. Golec został wzięty do Legii, Jurek po ciężkiej kontuzji długo nie mógł dojść do normalnej formy. Dodatkowo jeszcze Lewicki w pierwszym spotkaniu w Olsztynie uległ kontuzji dło-

Modlitwa o ekstraklasę

ni i przez całe rozgrywki bardzo mało trenował. Odbito się to wyraźnie na jego dyspozycji. Zbieg tych zdarzeń sprawił, że Hutnik prezentował właśnie takie umiejętności.

Terminarz rozgrywek ułożono tym razem w taki sposób, że hutnicy w pierwszej rundzie spotkań grali we własnej hali z drużynami słabszymi. Szybko zdobyli cztery punkty za cztery zwycięstwa. Wydawało się, że o byt mogą być spokojni, bowiem przewaga nad drużynami strefy spadkowej jest duża. To jednak było wynikiem takiego właśnie terminarza. Gdy przyszło do rundy rewanżowej, gładkich porażek w meczach wyjazdowych, okazało się, że — w przededniu ostatniego spotkania ligi — Hutnik ma bardzo duże szanse na degradację.

Powie ktoś, nie bez racji, że najlepszą obroną przed opuszczeniem ekstraklasy będzie wygrana Hutnika w ostatnim meczu, który krakowianie rozegrają w Andrychowcu z Beskidem. To fakt. Czy jednak Jurek, Kołodziejki i s-ka pokonają mocnego przeciwnika? Śmiem wątpić. Beskid, podobnie jak Hutnik, ma ostatnią szansę uratowania się przed spadkiem i zapewne w Andrychowcu, wśród własnych kibiców, zechce tę szansę wykorzystać. Pozostaje więc Hutnikowi... modlić się. Innego wyjścia nie ma. Modlić się o wysoką formę, udany występ w meczu z Beskidem i jednocześnie gorąco wierzyć, że rywale: Resursa i Avia przegrywają swoje mecze w ostatniej serii gier. A przegrać powinni, zwążywszy fakt, że grają z rywalami znacznie wyżej od siebie notowanymi.

Czy jednak, w końcowej fazie rozgrywek nie nastąpi u outsiderów wyjątkowo wysoka forma przy równoczesnej nagłej utracie umiejętności u potentatów? Historia zna przecież wiele takich przypadków. W tej konkretnej sytuacji łatwo zabawić się w proroka. Resursa gra we własnej hali z Piłociem Sosnowiec i choć drużyna z Łodzi oceniana jest jako najstarszy zespół w lidze i ustępuje sosnowiczanom co najmniej o klasę, wygra mecz. Będzie to być może sensacja, ale dzięki temu Resursa pozostanie w lidze. A Hutnik spadnie!

Takie rozwiązanie jest najbardziej realne. Ale czy tak być musi?

Otrzeźwienie w siatkarskiej sekcji przyszło. Zapewne zbyt późno, ale ważne że wszyscy zrozumieli zagrożenie. Podjęto działania. Czy jednak uda się bez większych strat przebrnąć przez te ekspresowe rozgrywki? O ile finał będzie dla Hutnika szczęśliwy, sądzą, że już w następnym sezonie będą efekty obecnego wstrząsu. Zespół zostanie odpowiednio wzmocniony. Wróci z Legii Golec, pozyska się z prawdziwego zdarzenia rozgrywanego. Wówczas realnie będzie można myśleć o zwycięstwach z najlepszymi. To optymistyczna wersja.

Jest druga — pesymistyczna. Hutnik spadnie do drugiej ligi straci Golca i chyba jeszcze kogoś i... na dłużej zadomowi się na drugim froncie. Tego obawiać się trzeba najbardziej. Siatkówka jest przecież sportem efektywnym, lubianym przez kibiców i zadomowionym w Hutniku. Strata byłaby zatem wielka.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam ŚWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE



◆ Trafila kosa na kamień... ◆ Szymczaka poniosły nerwy ◆ Mroczkowski i Skalski w reprezentacyjnej formie ◆

ANILANA na kolanach!

Na tie spotkania, pojedynki Hutnika z łódzką Anilaną oczekiwali kibice piłki ręcznej w całym kraju. Kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa zespół mistrzów Polski zmierzył się na „Suchych Stawach” z pretendencją do trzeciego miejsca w rozgrywkach — Hutnikiem. Klasa gości była niepodważalna, zastanawiano się natomiast nad tym, jak na tie najlepszej obecnie „siódemki” kraju zaprezentuje się Hutnik.

Gospodarze przystąpili do spotkania osłabieni brakiem Gawlika. Jego miejsce zajął Mroczkowski i trzeba przyznać, że godnie zastąpił bardziej utytułowanego kolegę. Właśnie wspaniała postawa Mroczkowskiego, Skalskiego, Tomaszewskiego, Obrusika i Gonciarzyka sprawiła, że drużyna Kosmy, Kordowieckiego, Szymczaka i Dziuby musiała uznać wyższość zespołu z Nowej Huty.

Sobotnie spotkanie było bardzo wyrównane. Żadna z drużyn nie potrafiła wypracować sobie większej przewagi bramkowej. Najczęściej na tablicy widniał rezultat remisowy. Z upływem czasu coraz lepiej grający Hutnik zdołał sobie wypracować nikię prowadzenie, którego do końca meczu nie dał sobie wydrzeć. W Hutniku mogły imponować dynamiczne akcje Skalskiego i nieszablonowe, efektowne rzuty Mroczkowskiego.

W rewanżu Anilana udo-

wodniła, że jest znakomitym zespołem. Drużyna zmobilizowała się, a że dysponuje wieloma wysmienitymi graczami w niedzielnym rewanżu niepodzielnie panowała na placu. Goście imponowali wyborną szybkością i kondycją. Większość goli zdobywali po szybkich atakach.

HUTNIK — ANILANA
ŁÓDŹ 25—23 (13—13) i 19—28 (8—13). Hutnik: Gonciarzyk, Ciałowicz — Obrusik 1 i 4, Garpel 5 i 4, Tomaszewski 4 i 3, Skalski 7 i 5, Mroczkowski 7 i 1, Kopeczyński — i 0, Ostrowski 1 i 1, Jaros — i 0, Pawłowski 0 i 1, Pater 0 i 0.

Czołówka tabeli:

1. Anilana	22 38 587—474
2. Wybrzeże	22 36 650—538
3. Hutnik	22 30 590—561
4. Śląsk	22 25 555—529
5. Pogoń	22 24 536—506

W najbliższą sobotę i niedzielę Hutnik stoczy pojedynki w Zabrzu z miejscową Pogonią.

XXXI SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW HIL

● TENIS STOŁOWY

Dobiegły końca rozgrywki drużynowe tenisa stołowego. 9. II. br. rozegrany został finał z udziałem 4 najlepszych drużyn, zwycięzców grup eliminacyjnych. Tytuł mistrzowski i puchar zdobył zespół ZK w składzie: M. Zachara, B. Wojciechowska, F. Wolek, S. Stany, wygrywając wszystkie mecze, przed drużyną TE i ZM.

Wyniki gier finałowych: ZK — TE 3—2, ZM — ZW 2—1, ZK — ZW 4—1, ZM — TE 2—3, ZK — ZM 3—2, TE — ZW 4—1.

Końcowa tabela:

1. ZK	3	12	10—5
2. TE	3	10	9—6
3. ZM	3	8	8—7

W turnieju indywidualnym zwyciężyli: wśród kobiet A. Gebauer (TE), przed H. Krzyżanowską (ZB) i C. Kalinowską (HPR); wśród mężczyzn triumfował J. Magdon (ZT) przed K. Starym (TE) i S. Ciesiem (ZM).

● „RZUT LOTKA”

Rozegrano drugą serię rywalizacji Zwyciężyła drużyna ZW uzyskując 316 p., wyprzedzając ZM — 296 p., OOC — 293 p., P67 — 272 p., ZO — 238 p., ZT — 187 p.

Indywidualnie zwyciężyła E. Kumpieka (ZK) — 38 p., przed B. Krawiec (ZW) — 37 p., K. Kwaśniewską (ZW) — 34 p., wśród mężczyzn S. Kozłowski (ZR) — 47 p., drugi był R. Tarkowski (ZW) — 42 p., a trzeci W. Lennik (ZM) — 42 p.

Po dwóch seriach „rzutów lotką” prowadzi ZW — 597 p., przed ZM — 580 p. i TE — 579 p.

NOTES SPRAWOZDAWCY

● TENIS STOŁOWY

Rozpoczęła się rewanżowa runda II ligi tenisa stołowego. Wśród kobiet Wanda, lider tabeli, grając bez Jolanty Szatko, pokonała Start Kędzierzyn 6—4 i 8—2. Nie powiodła się natomiast wyprawa mężczyzn do Lublina. Pregrali oni pierwsze spotkanie z AZS-em 12—6. Rewanż udał się krakowianom. Wygrali 10—8.

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA MĘCZYZN (II liga)

Hutnik — Pogoń Prudnik

18. II. godz. 17.00

19. II. godz. 11.00

Nikła porażka w premierze ligowej

Rutyniarze w głównych rolach

Gdyby inauguracyjne spotkanie II-ligowców, pomiędzy Avią a Hutnikiem odbywało się przed rokiem, krakowski zespół wygrałby mecz. W ostatniej walce, w wadze ciężkiej, Roman Ślusarczyk dałby sobie napewno radę z Chodackim. Obecnie Ślusarczyk broni barw Stali Stocznia Szczecin, a jego miejsce w drużynie zajął młody zawodnik, duża nadzieja trenerów i działaczy — Modras. W pierwszej walce w lidze musiał on uznać wyższość swego rutynowanego rywala. Modras zainkasował w pierwszych sekundach walki serię mocnych ciosów i szybko został poddany przez sekundanta.

Spotkanie w Świdniku, między Avią a Hutnikiem stało na przeciętnym poziomie. Zespół trenera Lucjana Słowakiewicza zaprezentował się korzystnie. Był bliski zwycięstwa. Ostatecznie uległ jednak 9—11.

Wyniki walk, na pierwszym miejscu goście: Dudziński — Czarniecki 2 do remisu, Bielecki — Kaczmarek 3—0, Kachno — Potrzebski remis, Kłoszaj — Libront 0—3, Kozak — Nadolny dyskwalifikacja, Dąbrowski — Satora 3—0, Pochwatka — Gólos 0—3, Cieślak — Świdorski 3—0, Krzykowski — Komenda rsc I r., Chodacki — Modras pps w I rundzie.

Najkorzystniej w szeregach Hutnika zaprezentowali się Gólos i Komenda.

Balans nad przepaścią

W najbliższą niedzielę kończą się rozgrywki ekstraklasy siatkarki. W ostatniej rundzie sezonu Hutnik grać będzie w Andrychowie z Beskidem. Aby zabezpieczyć sobie ligowy byt trzeba to spotkanie wygrać. Jest to możliwe...

Po bardzo słabym występie Hutnika w spotkaniu z Płomieniem i gładkiej porażce 0—3, podopieczni trenera Jerzego Szymczyka stoczyli porównawczy mecz z wrocławską Gwardią. Hutnik był bliżej zwycięstwa, uległ jednak 2—3.

W ubiegłą sobotę i niedzielę Hutnikowi przyszło występować w Łodzi i Warszawie.

LEGIA — HUTNIK 3—0 (4, 4, 3) Hutnik grał w składzie: Szcurek, Grzybowski, Kowal, Szczerbik, Kołodziej-

ski, Jurek oraz Jabłoński i Topór.

Spotkanie bez historii. Oba zespoły dzieli przepaść. Hutnik nie potrafił zmusić Legii do większego wysiłku.

O tie planowano porażkę w Warszawie, o tyle mecz w Łodzi miał przynieść Hutnikowi zwycięstwo i bezpieczny byt ligowy.

RESURA — HUTNIK 3—2 (—11, 10, 9, —9, 7).

Hutnik: Kowal, Szcurek, Kołodziej, Szczerbik, Ju-

rek, Jabłoński oraz Topór i Szczerbik.

Po równorzędnej grze Hutnik doznał dość pechowej porażki. Mecz był zacięty. W czwartej partii Hutnik ze stanu 5—8 doprowadził do 15—9. W ostatnim secie krakowianie rozpoczęli dobrze. Było 5—1, 6—4 ale finisz miejscowych pozwolił im wygrać. Wśród hutników najlepszy był Kołodziej.

Tabela dolnej strefy:

6. Resovia	22 16 6 27:33
7. Hutnik	21 17 4 25:45
8. Beskid	21 17 4 20:42
9. Avia	20 16 4 21:38
10. Resursa	20 16 4 16:41

Przy równej ilości punktów decyduje stosunek setów.

Kolejny krok na drodze do ekstraklasy wykonali koszykarze Hutnika. Pokonali oni w sobotę i niedzielę Siarkę Tarnobrzeg w sposób zdecydowany i nie podlegający dyskusji, co przy dwóch porażkach Baildonu w Warszawie z Polonią pozwoliło zwiększyć przewagę liderującego Hutnika do 3 punktów nad drugim zespołem tabeli.

Przewaga wzrosła do trzech punktów

HUTNIK — SIARKA TARNOBZEG 82—62 (54—23) i 101—66 (48—35). Punkty dla krakowian uzyskali: Masusiak 15 i 25, Czaja 6 i 24, Paluch 15 i 12, Biliński 18 i 9, Mielcarek 8 i 19, Klimczyk 14 i 8, Szporna 4 i 2, Suda 2 i 0, Janczura 0 i 2.

W meczach z zespołem z Tarnobrzegu hutnicy pokazali, że są najlepszą drużyną swojej grupy. Wystarczyło iż przyspieszyli tempo akcji, zagrali agresywnie w obronie, by rywal stawał się bezradny. W pierwszych 20 minutach sobotniego meczu i w drugiej odsłonie rewanżu hutnicy dali koncertowy popis. Masusiak i Mielcarek mają największy udział w tych efektownych zwycięstwach.

Po tych spotkaniach czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Hutnik	28 23 2167—1811
2. Polonia	28 20 2205—1960
3. Baildon	28 19 2158—1913
4. Start	28 15 1992—2044

